Nr. 213. We Lwowie, — Wtorek dnia 16. Września 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
PRZEDPŁATA WYNOSI
z przesyłką pocztową
miesięcznie złr. 2.— kwartalnie złr. 6.—
(połowa złr. 1.10) (połowa złr. 3.30)
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Lwów d. 15. września.

Ostatnie doniesienie *Germanii*, opiewające, że Watykan chce prawo wyborcze kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej uznawać i utrzymać w całości, zaopatruje pseudoliberalny organ poznański *Posener Ztg.* w następującą uwagę: „Dotąd, o ile nam wiadomo, nikt nie myślał jeszcze o uszczupleniu kapitułom tumskim prawa wyborczego. Gdyby jednak rząd uznał to za słuszne, w takim razie bodaj czy pozwoliłby się powstrzymać od tego kroku groźbami ultramontańskiego pisma.“

Na to odpowiada *Germania* w następujących słowach: „Nazywanie „groźbą“ stwierdzanie faktów należy już, jak nam od lat 18 wiadomo, do żargonu pism kulturniczych. Zaciekawia nas jedynie ta okoliczność, że mimo wszelkich nauk walki kulturnej tego rodzaju pisma udają, jakoby „rząd“ przy obsadzaniu urzędów duchownych, a nawet stolic biskupich mógł czynić, co mu się podoba. Pierwsze słowo przy obsadzaniu stolicy biskupiej w Prusach należy do kapituł tumskich, wybór, ostatnie słowo, zatwierdzenie, do Stolicy apostolskiej; rządowi pruskiemu przysługuje tylko prawo środkowe pośrednictwa (Mitwirkung). Gdyby rząd przez tendencyjne odrzucanie całych list prawo to zamierzał rozszerzyć na prawo propozycyjne czy nominacyjne, lub nawet wbrew istniejącym umowom, zawartym między Watykanem a Berlinem, miał sobie wywalczać nowy zupełnie warunek wykluczania każdego Polaka od godności arcybiskupiej, w takim razie złamałby prawo, pogwałciłby konieczne wewnętrzne warunki przy obsadzaniu stolic biskupich, a z tem nie miałby szczęścia.“

Dzienniki berlińskie donoszą, że nowy pruski minister skarbu przedłożył przemysłowej komisji magistratu berlińskiego projekt dotyczący nowego sposobu pobierania podatku zarobkowego, czyli jak tam nazywają „procederowego“. Według fachowego pisma *Konfectionär* podzielono w projekcie opłacających podatek procederowy w ogóle na 4 klasy. Do klasy 1 zaliczeni być mieli przedsiębiorcy, których roczny dochód procederowy wynosi przynajmniej 60.000 marek, a kapitał obrotowy 1,000.000 marek; do klasy 2 zaliczono dochód 20 - 60 000 marek odpowiadający kapitałowi obrotowemu 150 000 do 1.000.000 marek; do klasy 3 dochód 4 do 20.000 marek, czyli kapitał obrotowy 150.000 marek; a do klasy 4 dochód poniżej 4000 marek. Zupełnie zwolnieni od podatku procederowego mieliby być wszyscy, których dochody nie przekracza 1.500 marek (około 900 zł.) i których kapitał obrotowy nie dosięga 3000 marek. Tym sposobem ustałby na przyszłość podział opłacających podatek według zawodów zupełnie. Wszystkie klasy, opłacające dzisiaj aż do 24 marek, zostałyby od podatku zupełnie zwolnionemi, a i dla klas następnych nastąpiłoby obniżenie podatku, tak że podwyższeniem podatku zostałyby dotknięte tylko klasy najwyższe. Do wyższej opłaty zamierza rząd pociągnąć zwłaszcza banki, towarzystwa akcyjne, browary i td.

W Bułgarji nie ucichły jeszcze echa sprawy Panicy, co chwila jakiś fakt przypomina ten smutny i przykry proces. I tak nieprzyjemne bardzo wrażenie wywołała w Sofii wiadomość, że książę Leuchtenberski, kandydat rosyjski na tron bułgarski, który odegrał niemałą rolę w spisku Panicy, na przyjacielskie zaproszenie sułtana przybędzie wraz z carewiczem do Konstantynopola. Drugim faktem, będącym echem owego spisku, jest tajemnicza dymisja prokuratora wojskowego Markowa, który w owym procesie wytaczał oskarżenie. Trzecią taką nowiną jest wiadomość, że Kałupkow, wydany Rosji po ukończeniu procesu, który w Odessie dalej prowadził swą podziemną robotę przeciw Bułgarji, otrzymał stopień rosyjskiego majora. Wspomnienie Panicy, jak duch Banka ukazuje się co chwila w bieżącej polityce Bułgarji i zwolennikom obecnego porządku naprowadza ciężkie chmury na czoło.

Pocieszającym natomiast objawem jest wynik wyborów do sobrania, który poprostu przeszedł wszelkie, choćby najśmielsze oczekiwania. Zaledwo sześciu prawdziwych opozycjonistów zostało wybranych, oprócz nich będzie w przyszłej Izbie 25 do 30 posłów, którzy nie są zwolennikami Stambułowa, a stronnictwo ściśle rządowe bedzie rozporządzało 160 głosami. Stambułow wprawdzie sądzi, że z biegiem obrad opozycja się znacznie powiększy, może nawet podwoi, gdyż zapewne niektórzy z przewódców, skoro ich żądania niebędą mogły być zaspokojone, odstrychną się od stronnictwa rządowego jednak nawet w takim razie rząd będzie mógł liczyć na poparcie conajmniej trzech czwartych przyszłego sobrania.

Program kongresu socjalistycznego w sprawie prawa głosowania, zwołanego do Brukseli, a który wczoraj w niedzielę 14 bm. rozpoczął obrady, jest następujący: 1.) Urządzenie manifestacji ulicznych w tym samym dniu i chwili we wszystkich większych miejscowościach, zapewne w dzień zebrania się Izb. 2.) Ukonstytuowanie parlamentu ludowego. 3) Przedsiębranie „wyboru ludowego“ przy każdym poszczególnym wyborze deputowanego. 4.) Powszechne wstrzymanie robót we wszystkich gałęziach przemysłu i rzemiosłach. 5.) Zaniechanie uiszczania opłat za najem, podatków i podatku krwi. 6) Zobowiązanie się wszystkich robotników, że przy wyborach do rad gminnych i prowincjonalnych wyborach oddawać będą głosy tylko na tych kandydatów, którzy są zwolennikami powszechnego głosowania. Jak widzimy, program to bardzo rewolucyjny, a mimo to niema w Brukseli zbyt wielkiej obawy, by przyjęcie tych punktów przez kongres stało się niebezpiecznem dla porządku państwowego i społecznego.

Odkrycia w sprawie Boulangera zrobiły w Paryżu niesłychane wrażenie i są dla obecnego rządu niemałej wagi. Dlatego od kilku dni opowiadają sobie w Paryżu, że minister sprawiedliwości zajmuje się tą sprawą. W końcu zaś ubiegłego tygodnia pojawiła się nawet pogłoska, że na najbliższej radzie ministrów postawione zostanie pytanie, czyby nie należało, aby senat ukonstytuował się jako trybunał państwowy i zajął się zbadaniem rojalistyczno-bulanżystowskich knowań. Ponieważ jednak min. Fallieres na ośm dni wyjechał z Paryża, pogłoska powyższa wydaje się mniej prawdopodobną. Zresztą cóż za korzyść przyniósłby republice taki proces? Główny winowajca, hrabia Paryża jest zupełnie zabezpieczony przed wyrokami sądów francuskich, znajdując się na terytorjum angielskiem, a z drugiej strony cięższą dlań będzie klęską wyrok, wydany przez opinię publiczną, niż proces przed trybunałem państwowym. Zdaje się, że cała ta sprawa dokonała zupełnej kompromitacji hrabiego Paryża. Sprawdziły się słowa księcia d'Aumale, wygłoszone w chwili, gdy się książę dowiedział o konszachtach swego bratanka z bulanżyzmem. „Sprawa ta może jest interesem, ale honoru nie przysporzy ona“ powiedział syn Ludwika Filipa, a pomylił się tylko o tyle, że połączenie się z bulanżystami okazało się dla orleanistów wcale złym „interesem“. Republika więc nie potrzebuje stawiać przed sąd księżny d'Uzés i kilku rojalistów, którzy więcej bierną rolę odgrywali; już to dostatecznem jest zadośćuczynieniem, że ci panowie składają swe wyłudzone mandaty.

Times, jak telegrafują do *Vossische Ztg.*, zamieszcza pismo rewizora buchalterji Foxa z Londynu, w którem tenże się skarży, że jego i jego przyjaciela zaaresztowano ubiegłej niedzieli w Deutz koło Kolonii, jako szpiegów francuskich, a to z tego rzekomo powodu, że odrysował jeden kościół wiejski, a przyjaciel jego w pobliżu fortecy zabawiał się przez dłuższy czas rozmową z jednym żołnierzem. Pan Fox skarży się się również na to, że po 24 godzinnem więzieniu puszczono ich na wolność bez przeproszenia i bez wynagrodzenia, i że nie pozwolono im telegrafować ani do swoich przyjaciół w Berlinie, ani do angielskiego konsula. *Vossisch. Ztg.* umieszczając to pismo, dodaje ze swej strony: „Dopiero wtedy będzie można przypuszczać, że niemieckie władze zawiniły, jeżeli się doniesienia Foxa porówna z sprawozdaniem dotyczących władz“.

Na uczcie w Udine, jak donoszą z Rzymu, urządzonej w środę, na cześć ministra finansów Seismit-Dody, wypowiedział poseł Solimbergo i adwokat Feder irredentyczne toasty. Z tego powodu onegdajszy *Capitan Fracassa*, organ prezydenta ministrów Crispiego powiada, że Włochy nie pozwoliłyby na to, aby Austrja zażądała w tej kwestji wyjaśnień, ponieważ „Włochy same muszą regulować swoje kwestje wewnętrzne“. „Swoją drogą — pisze dalej wspomniany dziennik — należy ubolewać, że minister postawił się w takiej pozycji, jakgdyby solidaryzował się z najnowszemi kierunkami polityki radykalnej. Można wprawdzie robić odpowiedzialnym prefekta Udiny za to, że nie uprzedził dość rychło ministra o niespodziance, jako go czeka, ale to rzeczy nie zmienia. Obowiązki ministra — pisze wkońcu *Capitan Fracassa* — mogą być jednak w pewnych trudnych stosunkach omawiane tylko ze stanowiska włoskiego, tylko między Włochami, bez mięszania się w te sprawy stron trzecich“. Artykuł ten ma zdaje się spełnić dwa zadania, a mianowicie ma zganić stanowisko ministra i zaprzeczyć pogłoskom, jakoby Włochy dawały się powodować wpływom zagranicznym.

Piccolo, również organ Crispiego, wychodzący w Neapolu, jeszcze wyraźniej, aniżeli *Capitan Fracassa*, daje do zrozumienia Seismit-Dodzie, aby podał się do dymisji. *Piccolo* zaznacza mianowicie, że polityka finansowa Seismit-Dody jest piętą achilesową obecnego rządu, że obecność jego na bankiecie w Udine sprawiła rządowi dużo kłopotu i że wskutek tego wszystkiego może utracić swoich zwolenników.

Pisma umiarkowane, omawiając tę sprawę, wzywają rząd, aby wyjaśnił całą sprawę. Według *Fanfulli*, stosunki między Crispim a Seismit-Dodą są już od pewnego czasu naprężone, a to szczególnie z powodu podwyższenia podatku domowego, które to zarządzenie ministra finansów wywołało niechęć w całych Włoszech.

Krążą pogłoski, że Seismit-Doda ma zamiar podać się do dymisji, a nadto, że inne także wydziały rządu otrzymają innych ministrów, ponieważ ministerjum w obecnym składzie nie może przedstawić się wyborcom.

Aresztowania mieszczan i włościan ruskich.

Czytamy w *Czerwonej Rusi*: „Aresztowani zostali przez żandarmów, bez udziału w tem sądów, i do starostwa przemyślańskiego odstawieni mieszczanie gliniańscy: Michał Jurków, Jakób Żołnir, Jakób Sotnik, Kuźma Syniatowicz i Iwan Farmiga. Według dokładnego dochodzenia przedstawia się sprawa jak następuje. W areszcie śledczym w Złoczowie znajdują się obecnie gospodarze z Przewołocznej: Iwan Łahoła i Szymon Sachno; Łahoła ma być wkrótce na wolność puszczonym. Stoją oni pod zarzutem podżegania przeciw Polakom, o co też posądzają także syna Sachny, Teodora, słuchacza 2. roku teologii, który na wolnej stopie zostaje. Prócz tego siedzą w Złoczowie w aresztach policyjnych (nie w sądowych): Biłoruski, mieszczanin z Glinian, tudzież Kuźma Sarabun, Iwan Tuz i Grzegorz Muryn, włościanie z Lackiego — Muryn jako skazany (o czem już donieśliśmy) w drodze dyscyplinarnej na 10 dni aresztu. Przyczyna aresztowania Biłoruskiego, przyaresztowanego w Brodach, tudzież Sarabuna i Tuza, nie jest wiadoma. W Brodach aresztowano temi dniami także Kucharskiego z Lackiego, ale go po przesłuchaniu w starostwie złoczowskiem na wolność puszczono.

„Co do aresztowania mieszczan gliniańskich — czytamy dalej w *Czerw. Rusi* — piszą nam, że aresztowanie nastąpiło wskutek zlecenia starostwa przemyślańskiego. Aresztujący żandarmi proponowali mieszczanom, aby do Przemyślan wozem jechali, aresztowani oświadczyli jednak, że pójdą pieszo, ile że nie mają powodu wstydzić się swego aresztowania, i że to ich wcale żenować nie będzie, jeżeli ich żandarmi, okutych w żelaza, z Glinian do Przemyślan poprowadzą. Przyczyna aresztowania mieszczan gliniańskich niewiadoma. Między ludem rozszerzyły się wieści, że aresztowano ich „za religię ruską“. Należy dodać, że u niektórych z pomiędzy aresztowanych był tajny ajent ze Lwowa, o którym jużeśmy nieraz wspominali, i że namawiał ich, aby jechali do Poczajowa, kiedy tam imperator Aleksander przybędzie — aresztowani nie posłuchali jednak ajenta i nie pojechali. Ale jeździli do Tarnopola na zebranie Towarzystwa Kaczkowskiego, i za powrotem ztamtąd zostali natychmiast aresztowani i do Przemyślan do starostwa odstawieni.“

Tyle *Czerw. Ruś* — która atoli zapomina, iż sama doniosła, że Biłoruskiego, Muryna i Gołembiowskiego jeszcze przed zebraniem Towarzystwa Kaczkowskiego aresztowano. *Czerwona Ruś* sama tu przyznaje, że aresztowano za niedoszłą sprawę poczajowską. — czemuż przeto tak sromotnie — od podogonia — zelżyła *Diło* za takież doniesienie? Czemuż z kilku ajentów „moralnawo rżonda“ zeszła na jednego, i już nawet nie dodaje, że to jakiś „jewrej“ lwowski, i z „moralnym rżondem“ już go nie łączy?...

Jeżeli prawda, co *Czerw. Ruś* pisze o odpowiedzi, jaką aresztowani w Glinianach dali żandarmom, to agitacja moskalofilska potrafiła u nieszczęsnych adeptów swoich wywołać fanatyzm — pragnienie uchodzenia za męczenników. I charakterystycznem jest, jakie hasło podsuwa *Czerw. Ruś* — oto aby między ludem rozpuszczano wieść, że to rząd i Polacy prześladują „religię ruską“. Wymysł szatański — ale zapewne tem mniej znajdzie posłuchu.

Naród nieszczęśliwy a wolny.

Turcy z końcem XIV. wieku zdobyli Bułgarję, rządzoną wówczas przez wołoską dynastję Asenidów. Państwo bułgarskie przeto już wówczas nietylko rodzimej nie posiadało dynastji, ale było oraz tak nawskróś przesiąknięte kulturą grecką, bizantyńską, że bułgaryzym popadł w ten nowy stan rzeczy bez żadnej prawie narodowej siły odpornej. Ogniskiem tego, co jeszcze ocalało z życia swojskiego, był bułgarski kościół narodowy, podległy we względzie duchownym patrjarchatowi carogrodzkiemu, jako naczelnemu zwierzchnikowi prawosławia, ale wewnątrz rządzony samoistnie. Ale gdy około 15. wieku Turcy Carogród, Bizancjum zdobyli, nastała dla kościoła bułgarskiego, dla ostatniego narodowego ogniska Bułgarów walka na śmierć i życie, patrjarcha carogrodzki bowiem został przez rząd turecki nietylko za duchowną, jaką zawsze był, ale i administracyjną głowę wszystkich grecko-orjentalnych poddanych sułtana uznany.

Ciała Bułgarów stały się własnością Turków i ich baszów, dusze Bułgarów własnością Greków i fanarjockiego duchowieństwa greckiego, które w wytępianiu słowianizmu i grecyzowaniu onego upatrywało zadania swoje najważniejsze i najwłaściwszy środek do przywrócenia zatraconej chwały bizantyńskiego imperjalizmu. (Fanar — dzielnica Stambułu, siedziba patrjarchy carogrodzkiego i arystokracji greckiej). Greccy biskupi i księża mocą swego wykształcenia już w niepodległej Bułgarji wielką odgrywali rolę — odtąd, a zwłaszcza z końcem 17. wieku stali się nieograniczonymi prawie władcami duchownymi nieszczęśliwego ludu bułgarskiego, któremu z Konstantynopola biskupów i księży narzucano, w 1767 r. ostatni zabytek narodowo-kościelnej samoistności, patrjarchat ochrydzki — odjęto (podobnie też Serbom odjęto patrjarchat ipecki), i ile możności używanie języka ojczystego rugowano.

Nie dziw przeto, że duchowni tyrani, mimo wspólności wiary, stali się Bułgarom jeszcze bardziej znienawidzonymi niż muzułmańscy władcy świeccy. Wszakże Fanar od wieków był ciągle najprzewrotniejszym żywiołem, jaki w ogóle znaleść można było w ziemiach, berłu tureckim podległych. „Dzielnica Fanar — pisze w relacji swojej poseł pruski Knobelsdorff w r. 1799 — jestto akademia wszelakiego złoczyństwa, i brak zaiste słów na dostateczne określenie tych wszystkich zbrodni, jakie tu popełniane zostają. Tu zawczasu uczy się syn, jak zamordować ojca dla pieniędzy i tak to zrobić sprytnie, aby go do odpowiedzialności pociągnąć nie można. Metodycznie uczą tutaj intryg, obłudy, zdrady, podstępu a szczególnie tych wszystkich fortelów, któremi pieniądze wydusić można.“ W wybieranych przez Portę z pomiędzy szlachty fanarjockiej hospodarach Multan i Wołoszczyzny posiadał wyrodny grecyzm stolicy tureckiej oparcie polityczne, a w biskupach swoich najbardziej wpływowych ajentów i liwerantów pieniędzy. Symonia (sprzedajność) duchowieństwa greckiego była i jest przysłowiem w całym Orjencie. Kurtz w swojej „Historji kościelnej“ powiada: „Biskupstwa bułgarskie patrjarcha przefrymarczał dającym najwięcej z pomiędzy kleru greckiego, z którego członków żaden nie umiał po bułgarsku, i każdy tylko jeden miał cel na oku: cenę swojej nominacji odbić z ludu bułgarskiego z jak najwyższemi procentami. Dla duchownych potrzeb Bułgarów nic nie czyniono, kazań nie było, liturgię odprawiano jak na katarynce w niezrozumiałym ludowi języku greckim.“

I tak upływał wiek za wiekiem, i popadł naród bułgarski w jarzmo i zdziczenie, bezprzykładne w nowszych dziejach. Co ponad poziom prostego tłumu wystawało, stało się greckiem, a zdolne do oporu żywioły wynosiły się w góry, wiodąc tam jako „hajdamacy“ żywot opryszków, który ostatecznie uchodził za jedyną bytu narodowo-bułgarskiego formę. Świat tak dalece zapomniał o nieszczęśliwych mieszkańcach południowych brzegów dolnego Dunaju, że taki uczony jak Schlözer jeszcze w r. 1771 pytanie: jakim też właściwie narodem byli niegdyś Bułgarzy — uważał za zagadkę, którą tylko lingwistyka rozwiązać zdoła, i że uczony Szafarzyk jeszcze w r. 1826 liczbę Bułgarów podawał na jakie 600.000 dusz, podczas gdy ich 8 do 10 razy więcej było.

Doszło nareszcie do tego, iż popi fanarjoccy twierdzić mogli, że narodu bułgarskiego nie ma, a to co zowią Bułgarami, jest „tylko klasą Greków, która język barbarzyński przyjęła“. Niemal przez sto lat systematycznie prowadzono tępienie resztek cywilizacji bułgarskiej. Greccy księża bez namysła palili wszelkie, jakie im w ręce wpadły, pomniki języka i literatury z dawnych czasów, i używania ich w szkołach zabraniali.

---

15)

GRABARZE.

POWIESC WSPÓŁCZESNA

osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

Znalazł się jednak w kraju człowiek uczciwy, dawny jego ojca przyjaciel, który widząc, jakie jest położenie, postanowił przy najbliższej sposobności oczy mu otworzyć. Gdy więc do kraju raz przyjechał, usłyszał z ust przyjaciela, że jeżli nie zajmie się natychmiast radykalną naprawą swoich interesów, nieuchronnie zginie. Hrabia nie był zarozumiałym, rad dobrych zawsze chętnie słuchał, winą zaś było nie tyle jego charakteru, ile wychowania, niemniej też atmosfery, w której podówczas żyli prawie wszyscy potomkowie wielkich rodzin, że dotąd sam nie dojrzał raka toczącego od tak dawna jego fortunę. Ledwie atoli przyjaciel oczy mu otworzył, bezzwłocznie zajął się wespół z nim swemi interesami i szukał dróg wyjścia. Rak jednak zrobił już takie spustoszenie, że bez noża chirurgicznego nie można było marzyć o jego usunięciu. Hrabia, acz z bolem serca, przystał na amputację. Sprzedał klucz ukraiński, zapłacił długi, a co zostało, włożył w klucz lipiniecki i tem od razu na nogi go postawił. W ten sposób ocalił jeden majątek złożony z siedmiu folwarków; za to był on doskonale zagospodarowany i czysty.

Tak więc z pana, został już tylko zamożnym szlachcicem.

Na jego wielkie szczęście, w epoce, w której to się stało, żona jego postanowiła nareszcie wrócić do kraju.

Hrabina w Lipińcu zamieszkawszy, zmieniła się do niepoznania. Zrobiła się gospodarną zapobiegliwą, nawet pracowitą i o nerwach całkiem zapomniała. Widocznie grunt jej charakteru był szlachetny, a trzeba było tylko uczuć macierzyńskich i rodzącej się z nich troski o dzieci, by do życia to pobudzić, co od tylu lat niedostrzeżone na dnie jej duszy drzymało. Pozbywszy się starych kaprysów, pozbyła się z niemi także starej choroby, i teraz pod smutnem niebem ojczystem, było jej stokroć przyjemniej, niż ongi pod wiecznie uśmiechniętem na półwyspie Apenińskim.

Mąż widząc to, nie posiadał się z radości i dopiero teraz zaczął ją prawdziwie kochać.

Dzieci wyrastały pod okiem rodziców, mając jak najlepsze przykłady. Do zbytków, a tem mniej do marnotrawstwa nie przywykały, w Lipińcu bowiem było teraz bardzo oszczędnie; ciocia Zielińska po sto razy na dzień im powtarzała, że trzeba uczyć się, liczyć i choć czemś się zajmować, gdyż próżniactwo wiedzie na manowce; a co do nauczycielek i nauczycieli, ci także w tym kierunku na swoich elewów skutecznie oddziaływali, ponieważ ojciec pilnie przestrzegał, by wychowanie jego dzieci nie dostało się w ręce nieodpowiednie. Hrabia nauczywszy się żyć dopiero po własnych doświadczeniach i wielkich stratach, chciał dzieciom już w swoim domu wpoić naukę życia.

— Niech z godnością dźwigają brzemię nazwiska, które im po wielkich przodkach zostało — nie raz do żony mawiał. — Nie zostawimy im fortuny, za to odziedziczą poczciwe zasady, które im upaść nie pozwolą. Gdy będzie potrzeba, niech pracują i walczą, ale niech się nigdy nie upokarzają.

Marzeniem jego było, aby dzieci wyszły z jego domu z charakterem hartownym jak stal.

Staś był kawalerem prawie dorastającym, Alicja panną na wydaniu, nawet mała Zosia napełniała już dom cały swemi żartami i figlami, gdy dnia pewnego, ich matka z miasta wracając, tak silnie się przeziębiła, że ledwie do domu przyjechała, musiała natychmiast pójść do łóżka. Choroba była ciężka; mimo usilnych starań lekarzy więcej się nie podźwignęła.

Po kilku tygodniach, umarła spokojnie, z uśmiechem na ustach, błogosławiąc dzieci i męża przepraszając, że w początkach nie była taka, jaką on ją mieć pragnął.

Mąż po jej stracie, nie mógł się długo opamiętać. Córki, przez lat kilka, ilekroć im matka na myśl przyszła, zawsze gorżko płakały; nawet Staś, acz mężczyzna, miał na jej wspomnienie często łzy w oczach. Jedna pani Zielińska, okazywała najmniej żalu, ta jednak, jak utrzymywała, od najmniejszego dziecka miała taki charakter, że wolała ból w sobie tłumić, niż go na zewnątrz ujawniać.

W kilka dni po śmierci pani domu, hrabia przyszedł do cioci Zielińskiej, pocałował ją w rękę i w te słowa przemówił:

— Zżyliśmy się pani dobrodziejko z sobą, moje dzieci przyszły na świat pod twem okiem, moja biedna żona na twych rękach ostatnie tchnienie oddała. Jeźli tedy łaska, zostań pani i nadal z nami, nasz dom uważaj za swój, a zdawać mi się będzie, że wraz z tobą przybywa tu duch tej istoty, która nas przedwcześnie osierociła.

Pani Zielińska skłoniła się głęboko, a czyniąc to, chusteczkę do oczu poniosła.

Została.

O rękę hrabianki Alicji młodzież zaczęła się prędko dobijać. Przyjeżdżali rozmaici, między nimi niemało wysoko urodzonych i bardzo bogatych, ona atoli idąc nietylko za popędem serca, lecz także za radą ojca, wybrała Konrada Palińskiego, który po kądzieli był spokrewniony z rodziną Tęczyńskich.

Za Konradem, z wyjątkiem jednego majątku, wszystko inne przemawiało: dobre nazwisko, nauki, młodość, uroda, wielka prawość charakteru i rzadka u młodzieńca w jego wieku praktyczność. Przyszedł na świat w domu ludzi milionowych, którzy żyjąc z dnia na dzień, w czasie stosunkowo dość krótkim, wszystko stracili. On jednak, choć po śmierci rodziców znalazł się prawie bez dachu, a rozpoczynał wtedy studja uniwersyteckie, ani rozpaczał, ani odwagi nie stracił. Powiedział sobie: Skorom sam został, więc też sam przez świat się przebiję. I tak się stało. Zaciął zęby i wziął się do pracy. Do nikogo ręki nie wyciągał, do krewnych nie poszedł prosić o jałmużnę; by w szkołach się utrzymać, uczył drugich, i tak zdobywając egzystencję nie jedną łzą gorżką, którą w skrytości uronił, skończył uniwersytet, pozdawał z wyszczególnieniem wszystkie egzaminy i w namiestnictwie rozpoczął karjerę urzędową. Tu poznał go przypadkiem hr. Tęczyński, a przypomniawszy sobie jego rodzinę, z którą od dłuższego czasu nie utrzymywał żadnych stosunków, zaprosił go do Lipińca.

To rozstrzygnęło o losie Konrada Palińskiego. Poznał piękną Alicję, pokochał ją całą duszą, nawzajem ona go pokochała. Byli bo też jakby dla siebie stworzeni. Mimo to ani by był pomyślał o jej ręce, gdyby nie sam hrabia, który go wprost do tego upoważnił ciągłem zapraszaniem do swego domu i wyszczególnianiem wśród reszty młodzieży, współubiegającej się o względy jego córki. A kiedy serce młodzieńca zaczęło już roić nadzieje cudowne, kiedy radość i trwoga, zlane w jeden wielki akord pieśni miłośnej, do snu go kołysały i ze snu budziły — wtedy wydarzyły się dwa wypadki niespodziewane, które przyspieszyły jego szczeście. Najpierw powiodło mu się wygrać proces, który po śmierci rodziców, jako ich jedyny spadkobierca, toczył o kilkadziesiąt tysięcy; niedługo potem umarł jakiś daleki krewny jego nieboszczki matki i zostawił mu także sumkę wcale okrągłą. W ten sposób zrobiło się razem blisko 100 tysięcy. Chociaż dla panny Tęczyńskiej nie był to wielki majątek, zawsze umacniał on stanowisko Konrada w społeczeństwie, a po części i jemu samemu odwagi dodawał. Cokolwiek bądź nie był już biednym, a w dodatku miał jeszcze karjerę przed sobą.

Gdy wkrótce, przez pannę do tego zachęcony, oświadczył się ojcu o jej rękę, ten w głowę go całując, rzekł:

— Przyjmuję cię, Konradzie, za syna, bo nietylko pochodzisz z gniazda, które zawsze wydawało mężczyzn rycerskich i niewiasty cnotliwe i umiałeś pozyskać przywiązanie Alicji, ale nauczyłeś się także żyć, czem dajesz rękojmię przyszłego szczęścia. Ileż to między nami zeszło z pola jedynie dla tego, że żyć nie umieli! Oby tej umiejętności nabył przy tobie mój syn!

Wkrótce po ślubie młodych ludzi okazało się, że ani życie miejskie nie było dla nich, ani zawód urzędniczy dla Konrada. Szlachcica na wsi urodzonego i wychowanego, ciągnęło do pól, kołyszących się złotą pszenicą, do lasów tajemniczo szumiących, w których człowiek czuje się wolnym i szczęśliwym, do wód kryształowych, które biegną ku morzu, niosąc na swej fali nasze drzewo i zboże. Co do Alicji, ta życia innego, niż na wsi, nawet nie pojmowała, a chociaż miłość dla męża wypełniała całe jej jestestwo, nie da się wszakże zaprzeczyć, że tęskno jej także było do ojca staruszka, protrzebującego już kobiecej opieki; do Zosi, która bez troskliwego oka starszej siostry mogła zostać jeszcze większem trzpiotem; do pokojów, w których tyle lat przeżyła; do starego Paszuty; ba! nawet do cioci Zielińskiej i jej morałów nieśmiertelnych. Badał ją raz pod tym względem ojciec, a gdy ona, z całą otwartością dziecka przywiązanego, odsłoniła przed nim swoją duszę, rzekł wesoło:

— Anibyś dała wiarę, Alisiu, jak mnie to cieszy! Jam wiedział od początku, że tak będzie, alem się Konradowi nie sprzeciwiał, by nie sądził, żem stary samolub!... On tak samo biurokrata jak ja!... A teraz posłuchaj, moje dziecko, co ci powiem. Wiesz, żem już stary, Staś potrzebuje się jeszcze długo uczyć, zresztą, jak sądze, gospodarz z niego nigdy nie będzie, bo on na wielkiego pana stworzony, tymczasem w Lipińcu nie jedno nie idzie tak, jakby powinno, bo nie ma tam ani ręki sprężystej, ani głowy dość praktycznej. Za młodu nie nauczono mnie gospodarstwa, prócz tego, sam wiem, żem dla ludzi trochę za słaby... Kto jak kto, a Konrad wszystkiemuby podołał, i łatwiej, niż przy zielonym stoliku, powiększyłby na wsi swój majątek. Pomów o tem z mężem, droga Alisiu, i wierzcie mi, że będę się czuł prawdziwie szczęśliwym, jeśli jak najprędzej zjedziecie na stałe mieszkanie do waszego ojca.

(C. d. n.)

Jeszcze w r. 1825 spalono w Tirnowie publicznie, na rozkaz tamtejszego biskupa greckiego, rękopisma byłego patrjarchatu narodowego. W okolicach Filipopola i Sistowa stało się dla Bułgarów położenie tak nieznośnem, że całemi gminami przyjmowali unię z kościołem katolickim, byle się wydobyć z pod fanarjockiego ucisku i znaleść oparcie w biskupach katolickich, stojących pod protekcją Austrji i Francji.

Ale to, co Grecy w ciągu 18. wieku zasiali a Turcy ze skończoną ślepotą ochraniali i forytowali, miało już w wieku 19 wydać — owoce niespodziane. Zwolna się wzmagał dobrobyt w miastach bułgarskich, a Bułgarzy słyną z pracowitości i oszczędności, i coraz więcej młodzieży ze stanu średniego zyskiwało możność kształcenia się w kolegium Roberta w Sofii, tudzież za granicą, tj. w Austrji, Rumunii i Rosji. Ci czasowi wychodźcy wracali zaś do kraju po największej części jako wierutni a niebezpieczni wrogowie swoich dręczycieli, Greków. Co w kraju niemożliwem uczyniono, o to postarała się owa młodzieży — przy pomocy stosunków swoich, za granicą zawiązanych, postarała się o drukowanie książek i czasopism bułgarskich w Bukareszcie, Kragujewaczu (w Serbii), w Odessie, Kijowie. Już około połowy bieżącego wieku szeroko rozeszły się między narodem bułgarskim imiona pisarzy takich jak Wenelin, Aprilów, Pawłowicz, ks. Neofit, Bogorew i inni, a zastęp przyjaciół i uczni tych mężów tak dalece spotężniał, że także między masą ludu nowe życie ruszać się zaczęło.

Odtąd zwycięstwo za zwycięstwem odnosili Bułgarzy. Po wojnie krymskiej przyrzekła Porta hatihumajumem z r. 1856 równouprawnienie wszystkim swoim poddanym chrześciańskim; car Mikołaj zeszedł z tronu, i możliwemi stały się konneksje między Bułgarami a Rosjanami liberałami, zwłaszcza ze slawofilami, którzy jeszcze wówczas nie stali się byli ohydnem panslawistycznem, tj. panmoskiewskiem narzędziem rządu. Od nich otrzymywali Bułgarzy pomoc nietylko moralną, ale pieniądze, książki i tp. Prąd też czasu sprzyjał manifestowaniu potrzeb i życzeń narodowych, i Bułgarzy wystąpili przedewszystkiem z żądaniem, dla nich najgorętszem i w danych okolicznościach najłatwiejszem do ziszczenia — powołując się na swoją dawną autonomię kościelną zażądali od rządu tureckiego biskupów i księży ze swego narodu, liturgii w swoim języku.

Wszczęła się walka zawzięta. W czasie wojny krymskiej Porta spostrzegła, że nie może budować na patrjarchacie carogrodzkim, Rosja poparła żądania Bułgarów wbrew Grekom, Ignatiew, którego słowianofile rosyjscy forytywali na posadę ambasadora w Konstantynopolu, uwinął się zręcznie. W r. 1870 wyszedł ferman sułtański, zaprowadzający eksarchat bułgarski, pod względem formalnym podległy patrjarchatowi carogrodzkiemu a w istocie samoistny. Exarchę (rezydującego w Konstantynopolu) wybiera sułtan (nie patrjarcha); biskupów proponuje exarcha (nie patrjarcha) a zatwierdza sułtan. Exarcha i biskupi mają być Bułgarzy. Oni jak i opaci i całe w ogóle duchowieństwo odprawiają całe nabożeństwo po bułgarsku; co do swego urzędowania i spraw finansowych podlegają tylko exarsze i swoim gminom, pod względem politycznym są odpowiedzialni władzom tureckim, a tylko co do nauk wiary patrjarsze carogrodzkiemu, w których atoli Bułgarom się nie śniło czynić zmiany.

Taka jest treść fermanu z r. 1870. Obejmował on tylko dzisiejszą właściwą Bułgarję. Porta jednak rozumiała, że niebezpie[illegible] rzecz, [illegible] dawać jednej ściśle określonej [illegible] przywilej kościelno-narodowy [illegible] tym sposobem indywidualność historyczno-polityczną. W tym fermanie przeto pozwolono wszystkim gminom słowiańsko-chrześciańskim, których dwie trzecie za tem się oświadczą, przyłączać się do exarchatu bułgarskiego. To poboczne postanowienie stało się niezmiernie doniosłem, gdy utworzyło się księstwo Bułgarskie, gdy przyłączono do niego Rumelię, i w głębi Tracji zaczęły mimo zabiegów greckich odzywać się gminy bułgarskie, i ostatecznie — tym razem nie przy pomocy, ale wbrew oporowi Rosji — Porta przystała na utworzenie trzech biskupstw bułgarskich w Macedonii.

Ale to już rzeczy postronne, zresztą czytelnikom znane, bo świeże. Mamy w tym szkicu namacalny dowód, że nie ma na ziemi potęg, któreby naród jaki zabić zdołały.

Rozruchy w Portugalii.

Ruch republikański w Portugalii przybiera coraz groźniejsze rozmiary. Przyczynia się do tego nie mało niepewność sytuacji politycznej, spowodowana chorobą króla, której przebieg wzbudza w najbliższem otoczeniu króla wielki niepokój. Następca tronu liczy obecnie zaledwie lat trzy, więc w razie śmierci króla trzebaby ustanowić rejencją.

Z tego korzystają republikanie i przeciwnicy dzisiejszego ustroju państwowego w Portugalii. Agitacją ich ułatwia oburzenie, jakiem przyjęte są szersze warstwy narodu z powodu niefortunnego dla Portugalii przebiegu zatargu z Anglią w sprawie posiadłości afrykańskich. Zawarta z Anglią ugoda, nie zadowoliła szerszych mas ludności, które podrażnione w swej dumie narodowej, domagały się raczej wojny, aniżeli ustępstw, zapominając o tem, iż wojna z potężną Anglią byłaby szaleństwem. Oburzenie to wyzyskali agitatorzy pod wpływem których wzrosło oburzenie do niebywałego stopnia i ogarnęło nawet te koła umiarkowanej opozycji, które z początku przyjęły ugodę dość życzliwie, podczas gdy dzienniki radykalne i republikańskie wzywały wręcz do rewolucji. Wezwania te odniosły skutek. Rozruchy wydarzyły się w zeszłą niedzielę nietylko w stolicy samej, lecz i w kilku innych większych miastach, zwłaszcza w Oporto.

Do agitacji republikańskiej przyłączyli się jak to już wyżej powiedzieliśmy, nawet przychylni dla rządu dawniej usposobieni. Tak poważne stowarzyszenie, jak Towarzystwo geograficzne oświadczyło na zebraniu, iż ugoda angielsko-portugalska jest dla Portugalii ubliżającą, a ustęp ugody, w którym Portugalia zobowiązała się nie odstępować ani najmniejszego kawałka swych posiadłości południowo-afrykańskich innym mocarstwom bez zezwolenia Anglii, nazwała prasa opozycyjna najdotkliwszem upokorzeniem, jakiego Portugalia dotąd nigdy jeszcze nie doznała. Tak więc niemal cała opinia publiczna potępiła ugodę.

Na niedzielę, jak donoszą do *Voss. Ztg.* postanowili agitatorowie zwołać w Lizbonie w czterech wielkich lokalach zebrania, na których uchwalić miano rezolucje potępiające ugodę. Uczestnicy zgromadzeń tych mieli się następnie zebrać na placu Camoensa i tam raz jeszcze zaprotestowawszy przeciwko ugodzie, protest ten wręczyć na piśmie prezesowi ministrów. Gdy zaś dowiedziano się, że rząd postanowił demonstracjom tym ze względu na chorobę króla, przeszkodzić siłą broni, oświadczyły gazety *Debates*, *Seculo* i *Patria* i to rano w niedzielę, iż demonstracja zapowiedziana, odbyć się powinna, chociażby nawet przyszło do rozlewu krwi. I tak się też stało. W niedzielę około południa zajęły silne oddziały wojska wszelkie place i ulice, wiodące do zamku królewskiego. Dowódzcom polecono, aby zebraniom w zamkniętych lokalach nie przeszkadzali, natomiast wszelkie zebrania uliczne bezwzględnie rozpędzali. Tłumy ludu dobrowolnie rozejść się nie chciały, więc niebawem wywiązała się zacięta walka, w której poległo dwóch żołnierzy i pięć innych osób. Liczba rannych była po obu stronach bardzo znaczna. Najzaciętsza walka wrzała w pobliżu zamku królewskiego, ku któremu parły co chwila rozszalałe tłumy. Tam też aresztowano mnóstwo osób, łżących króla. Rozruchy te trwały do późnej nocy.

Podobne rozruchy wydarzyły się i w Oporto a i z innych miast portugalskich nadchodzą takież wieści, z czego wynika, że zaburzenia niedzielne miały wybitny charakter rewolucyjny.

Republikanie postanowili ponowić demonstracje w przyszłą niedzielę tj. 14. bm.

Telegramy o zajściach tych nie są przez rząd portugalski dopuszczane.

Rewolucja w Szwajcarji.

W najspokojniejszym kraju europejskim wybuchła niespodzianie rewolucja. W Szwajcarji, w Belinzonie, stolicy kantonu Tessyna, liczącej nie o wiele więcej nad 2.000 mieszkańców, podniesiono formalne powstanie. Przyczyną jego było wniesione przez 10.000 tysięcy liberalnych Tessyńczyków żądanie o rewizję konstytucji. Rząd, spoczywający w rękach stronnictwa ultramontańskiego, nie zarządził nad tą sprawą bezzwłocznie głosowania ludowego, liberali wskutek tego wnieśli zażalenie do rady związkowej, prosząc ją o prawną opiekę. [illegible] jednocześnie wezwali ludność do powsta[illegible] radca rządowy i dyrektor [illegible] Rossi; zabity on został wystrzałem z rewolweru. Dwóch innych radców rządowych Castellę i Gianellę uwięziono, arsenał i gmach rządowy opanowali powstańcy. Doraźnie zwołane w Bellinzona zgromadzenie ludowe proklamowało usunięcie obecnego rządu i ustanowiło nowy rząd prowizoryczny, liberalny, w skład którego weszli: Simmen, Bruni, Lepori, Battaglini i Perrucchi.

Rząd szwajcarski w Bernie dowiedziawszy się o tem zajściu, uchwalił wysłać wojsko. Komisarzem rządowym dla uspokojenia Tessyny mianowano pułkownika Künzlego, który też bezzwłocznie udał się tamże wraz z dwoma batalionami wojska. Rząd szwajcarski polecił komisarzowi: 1. aby uwięzionych członków dawniejszego kantonalnego rządu bezzwłocznie kazał uwolnić; 2. aby nowo utworzony kantonalny rząd liberalny natychmiast rozwiązał a wszystkie dokonane przez niego zarządzenia uznał za niebyłe i nieważne; 3. aby dopiósł kiedy dawniejszy rząd kantonalny będzie mógł napowrót objąć swoje czynności.

Dalsze telegramy a w szczególności z 13 b. m. donoszą, że jakkolwiek w Belinzonie i Lugano wojska zajmują ulice, jakkolwiek rząd szwajcarski postanowił komisarza rządowego nie tak rychło odwołać ale przeciwnie polecić mu, by po sprawdzeniu podpisów na petycji o rewizję konstytucji, zarządził nawet głosowanie ludowe, to przecież rewolucja nie ustała. Nie udało się bowiem dotychczas rozwiązać prowizorycznego rządu kantonalnego a katolicka *Liberté* wzywa lud do kontrarewolucji przeciw liberałom.

Zjazd Kółek rolniczych.

Stanisławów d. 13. września.

(Korespondencja „Gaz. Narod.“).

Drugiego dnia o godzinie 9 rano rozpoczęło się posiedzenie obradami nad wydawnictwem *Przewodnika*. Na przedłożone Zarządowi głównemu dwa wnioski, aby pismo to wychodziło co tydzień, a drugi, ażeby dwa razy na miesiąc, odpowiada imieniem Zarządu głównego L. Zielonka, oświadczając się ze względów finansowych stanowczo przeciwko wydawaniu co tydzień — gdyby jednakże liczba prenumeratorów wzrosła, a przedewszystkiem, gdyby na 578 istniejących Kółek roln., otrzymujących *Przewodnik* opłacało go nie jak dotychczas 200, ale wszystkie Kółka, natenczas Zarząd główny dołoży starania, aby *Przewodnik* wychodził dwa razy w miesiącu.

Bardzo ożywiona dyskusja, jaka się nad tym przedmiotem wywiązała, przekonywa, że lud coraz większą uznaje potrzebę czytania pism perjodycznych, a zarazem świadczy, że *Przewodnik* stał się pismem dla Kółek roln. nieodzownem.

Wobec wyjaśnienia prezesa Augustynowicza, przedstawiającego trudności częstszego wydawnictwa *Przewodnika* i zwracającego uwagę, ażeby Zgromadzenie nie uchwalało wniosków, któreby przy najlepszych chęciach Zarządu nie mogły być urzeczywistnione, wniesiono zamknięcie dyskusji i przyjęto wniosek p. Stachonia, ażeby jak dotychczas *Przewodnik* wychodził raz na miesiąc bez zmiany treści, z możliwem wszakże uwzględnieniem działu informacyjnego, zwłaszcza w sprawie sklepików, — przytem na postawiony wniosek, daje Zgromadzenie przez ogólne powstanie wyraz uznania i wdzięczności Zarządowi głównemu, a w szczególności redagującym *Przewodnik*. Łącznie z powyższym wnioskiem uchwalono, aby Zarząd główny wydał odezwę do Kółek roln., wzywającą je do przyczyniania się w miarę możności do pokrywania kosztów administracyjnych.

Nad wnioskiem, aby Kółka rolnicze starały się o otrzymanie trafiki i były uwolnione od należytości rządowych przeszło Zgromadzenie do porządku dziennego, nie mniej i nad wnioskiem o podzielności gruntów, a to z uwagi na to, że sprawa ta przez Sejm już rozpatrywaną była; przy wnioskach zaś o spowodowanie, aby dotyczące władze rozciągnęły nadzór i kontrolę nad sklepikami i szynkami żydowskiemi, podniosły się ogólne skargi na zupełny brak tej kontroli z wielką szkodą grosza i zdrowia włościan, gdy jednakże referent w tej sprawie p. Gniewosz a także i prezes Augustynowicz objaśnili, że Zarząd główny na wykonywanie istniejących w tej mierze ustaw nacisku kłaść nie może, cofnął ks. kan. Kerschka swój wniosek o udanie się Zarządu głównego do namiestnictwa, zaznaczając, że chodziło mu głównie o to, aby sprawa ta „nabrała pewnego rozgłosu“; wniosek o spowodowanie w właściwej drodze, aby w latach, w których chrabąszcze i pędraki nadzwyczaj się rozmnażają, urzędy gminne zobowiązały każdego mieszkańca gminy, grunt posiadającego, do złożenia w urzędzie gminnym oznaczonej ilości chrabąszczy i pędraków, i o wyjednanie u rządu przyznanie nagród za uzbierane te szkodniki, uchwalono, polecając Zarządowi głównemu poczynienie odpowiednich starań.

Następuje odczytanie sprawozdania kasowego, które wykazało z końcem roku 1889 pozostałość kasową 778 zł. i 50 ct.; ogólny dochód przez cały rok 1889, licząc w to subwencje krajowe i państwowe wynosił 9.788 zł.; na wniosek komisji kontrolującej udziela zgromadzenie zarządowi głównemu absolutorjum z czynności rachunkowych za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1889, oraz na wniosek ks. kan. Kerschki podziękowanie za trudy i sumienne prowadzenie rachunków. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Leszka Dąbczańskiego, Antoniego Petrykiewicza i Stefana Wysockiego.

Po załatwieniu wsz[illegible]kich spraw na porządku dziennym będących [illegible] p. Szybi[illegible] w języku ruskim [illegible] pracę [illegible], a dodatkowo p. Lech przemawiał w sprawie przystępowania do towarzystwa ochrony własności ziemskiej, przeciwko czemu oświadczył się p. Biedroń, radząc zaczekać.

Wreszcie przemówieniem pełnym znaczenia wezwał prezes Augustynowicz zgromadzonych do wspólnej a ochoczej pracy w kierunku przez towarzystwo Kółek rolniczych określonym i serdecznemi słowy, życząc lepszej doli dla wszystkich zamknął posiedzenie; imieniem członków towarzystwa dziękował ks. kan. Kerschka zarządowi głównemu a w szczególności prezesowi za jego obywatelską, niestrudzoną i tak skuteczną pracę dla dobra ludu podejmowaną — co też potwierdzili włościanie gromkiemi oklaski, danymi dziękującemu jeszcze Rusinowi Iwanowi Korczakowi z Rusowa.

Po rozdaniu uczestnikom narzędzi gospodarskich i innych przedmiotów, nastąpiło wylosowanie 1 sieczkarni i 2 młynków do czyszczenia zboża, poczem wszyscy razem udali się na wspólne śniadanie, kosztem miasta urządzone, na którem swoboda jak i toasty wznoszone, były niekłamliwym wyrazem łączności i potrzeby wspólnej pracy dla dobra kraju.

VIII. walne zgromadzenie Towarzystwa leśnego galicyjskiego.

(Korespondencja *Gazety Narodowej*).

Rzeszów dnia 13 września.

Pomimo niepogody, bo deszcz pada prawie bez przerwy, Zjazd VIII. Towarzystwa leśnego galicyjskiego zapowiada się świetnie. O godzinie w pół do siódmej wieczór przyjechawszy pociągiem pospiesznym ze Lwowa, zastaliśmy już pokaźny zastęp uczestników. Na dworcu kolejowym witali nas serdecznie członkowie komitetu, jaki się w mieście dla powitania i podejmowania uczestników zjazdu zawiązało i odprowadzili nas do przygotowanych pomieszkań.

Z wieży kościoła parafialnego, z gmachu magistratu i z hoteli w których nas umieszczono, powiewają różnobarwne flagi, a w gmachu magistratu i w hotelach przystrojone są wszystkie kurytarze, klatki schodowe i krużganki zielenią.

O godz. 7. wieczorem zeszliśmy się w głównej sali radnej gmachu magistrackiego w celu wzajemnego zapoznania się — przyjmowani przez prezydenta miasta i kilku radnych. Oficjalnego przyjęcia ze strony reprezentacji miasta nie było, ponieważ do tej chwili nie przybył jeszcze ani prezes ani wiceprezes Towarzystwa.

Po godzinnem prawie pobycie udaliśmy się na wspólną wieczerzę, a resztę wieczora uprzyjemnił nam miłe koncert na skrzypcach, wykonany przez pannę Wandę Podgórską ze współudziałem sióstr jej Ludmili i Cecylii.

Rzeszów d. 14. września.

Dziś o godzinie 8. rano odbyło się solenne nabożeństwo w kościele katedralnym, na którem, prócz licznej publiczności miejscowej, obecni byli także wszyscy uczestnicy zjazdu. Deszcz rzęsisty pada bez przerwy prawie.

W ciągu nocy przybyła z różnych stron jeszcze spora liczba uczestników, których obecnie jest około 100.

O godzinie 9. minut 30 rano zebrało się całe zgromadzenie w głównej sali magistratu; tu przywitał nas prezydent miasta w otoczeniu radnych, serdeczną przemową, ubolewając, że reprezentacja miasta, pomimo wdzięczności za wybór tego grodu na miejsce odbywającego się właśnie walnego zgromadzenia, — dla braku odpowiedniej ilości pomieszkań i publicznych lokalności, nie może nas przyjąć tak, jakby tego pragnęła.

Ordynat hrabia Roman Potocki, jako prezes towarzystwa, w imieniu całego zebrania wypowiedział reprezentacji miasta serdeczne dzięki za tak szczere i serdeczne przyjęcie.

Po tych słowach, przedstawił prezes zgromadzonym starostę pana Fedorowicza, jako komisarza rządowego i przybyłych delegatów obcych towarzystw, a mianowicie pp. Alfreda Goralczyka z ramienia wyż. austrjackiego towarzystwa leśnego, Marjana Jędrzejowicza z ramienia wydziału towarzystwa rolniczego okręgowego w Rzeszowie, dr. Alsa z ramienia towarzystwa tatrzańskiego i Stanisława Jędrzejowicza z ramienia towarzystwa gospodarczego w Krakowie.

Prócz tego zamianowali jako delegatów do wzięcia udziału w walnem zgromadzeniu i odbyć się mających obradach: towarzystwo gospodarskie w Poznaniu p. Antoniego Kaussa, nadleśniczego w Hołubli, niższe austrjackie towarzystwo leśne p. Henryka Strzeleckiego, dyrektora szkoły lasowej we Lwowie, towarzystwo gospodarcze galicyjskie ks. Andrzeja Lubomirskiego, towarzystwo leśne Kraińsko-Pobrzeskie p. Edwarda Ziglbauera, radcy leśnictwa, bukowińska inspekcja leśna p. Henryka Strzeleckiego, towarzystwo leśne Voralberskie p. Józefa Glanza, starszego radcy leśnictwa i dyrektora dyrekcji lasów i dóbr skarbowych we Lwowie; wkońcu austrjackie towarzystwo leśne p. Karola Drahonowskiego, dyrektora lasów w Krzeszowicach, ktorzy jednak dla rozmaitych przeszkód na zgromadzenie przybyć nie mogli.

Następnie poświęcił prezes słów kilka gorącej pamięci zmarłych członków, a to Artura hr. Potockiego, Gustawa Lettnera, Franciszka Berwida, Józefa br. Brunickiego, dr. Kajetana Orleckiego, Józefa Kisielewskiego, Nicefora Senk Sufczyńskiego Ferdynanda Linda, w końcu Wi[illegible]

W myśl porządku dziennego przystąpiono następnie do odczytania sprawozdania z czynności wydziału Towarzystwa z roku ubiegłego.

Po przyjęciu sprawozdania tego, które z powodu braku miejsca podamy dopiero jutro, i uchwalenia absolutorjum jako też preliminarza na r. 1891, rozpoczęły się odczyty. P. Ligman mówił o powodach ubytku świrku w lasach sosnowych na niżu piaszczystym, a p. Reichardt o rachunkowości lasowej ordynacji łańcuckiej. Oba przyjęto oklaskami, poczem wywiązała się nad niemi żywa dyskusja. Prof. Tyniecki zdał następnie sprawę z kongresu leśnego w Wiedniu.

Na popołudniu godz. 3. zapowiedzianą była w ogrodzie miejskiem pod protektoratem hr. Romanowej Potockiej wielka zabawa w połączeniu z kiermaszem wyrobów krajowych, z którego dochód przyznaczono na pogorzelców sąsiedniego miasteczka Głogowa i mający się postawić pomnik dla Mickiewicza w Rzeszowie. Z powodu niepogody jednak, kiermasz z wentą odbyły się dopiero wieczorem w salach tutejszego Towarzystwa kasynowego.

W poniedziałek odbędzie się wycieczka do lasów łańcuckich.

Sprawy samorządu.

Z Kałusza donoszą nam: Rada powiatowa ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Stanisława Komornickiego właśc. dóbr. Do Wydziału weszli: Z kurji większej własności Henryk Mierzeński, wł. dóbr., zastępca Stanisław Skarzyński wł. dóbr. z kurji mniejszej wł. c. k. notarjusz w Kałuszu Baczyński, zastępca X. Ignacy Hubczak proboszcz rit. gr. w Kałuszu. Z kurji miast Herman Kiczałes, zastępca Falk. Z pełnej rady: Karol Sobota właśc. dóbr, Apolinary Serafiński c. k. sędzia pow. w Kałuszu Zastępcy: Jan Kunaszowski właśc. dóbr. Ludwik Fuss, b. inspektor podatkowy.

Pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego p. Tadeusza Romanowicza odbyło się wczoraj w gmachu sejmowym doroczne posiedzenie krajowej rady górniczej.

Z porządku dziennego przyjęto sprawozdanie o niższych szkołach górniczych (Borysław i Wietrzno), subwencjowanych z funduszu krajowego i uchwalono poczynić starania o podwyższenie subwencji dla utrzymania dla tych szkół fachowego nauczyciela.

Z kolei przyjęto do wiadomości sprawozdanie o staraniach Wydziału krajowego celem zaprowadzenia wykładów górniczych w wyższych zakładach naukowych naszego kraju.

Nad sprawozdaniem o naukowych badaniach geologicznych i technologiczno-chemicznych, zarządzonych kosztem krajowego funduszu wywiązała się dłuższa dyskusja, której ostatecznym wynikiem była uchwała, polecająca zalecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby przyspieszył wydawnictwo atlasu geologicznego kraju.

Po wysłuchaniu wyczerpującego sprawozdania inżyniera górnika p. Leona Syroczyńskiego o pożarze w kopalni wosku ziemnego w Borysławiu i po przeprowadzeniu bardzo szczegółowej dyskusji, uchwalono: zwrócić się do rządu o powołanie reprezentanta przemysłu naftowego do ustanowionej przy ministerstwie rolnictwa centralnej komisji dla zabezpieczenia robotników zatrudnionych w kopalniach od nieszczęśliwych wypadków, powstających wskutek tworzenia się gazów wybuchowych i rozciągnięcia badań tej komisji na kopalnie nafty i wosku ziemnego w Galicji.

W końcu uchwalono na wniosek posła Szczepanowskiego udać się jeszcze raz do rządu z domaganiem się takiego urządzenia kameralnych kopalń kałuskich kainitu, aby z tego rolnictwo krajowe rzeczywiście jakąś korzyść odniosło.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Bohorodczanach, z grupy gmin miejskich, rozpisany został na dzień 23 października b. r., tudzież trzech członków tej Rady z grupy większych posiadłości na dzień 30 października b.r.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. września.

* **Sprawa kulparkowska**. O komunikacie Wydziału kraj., ogłoszonym w sprawie kulparkowskiej, wypowiedzieliśmy już słów kilka w onegdajszym nr. *Gazety*. Dziś dodać do tego jeszcze musimy, że komunikat ów nie osiągnął wcale zamierzonego celu tj. uspokojenia opinii publicznej pod względem wieści o dziejących się w Kulparkowie nadużyciach, ale przeciwnie, „zaniepokoił ją bardziej jeszcze“, aniżeli były to wstanie uczynić alarmujące doniesienia jednego z pism tutejszych. Zaniepokoił opinię publiczną twierdzeniem, że do obłąkanych można stosować „zabiegi lecznicze celem utrzymania dyscypliny w zakładzie“. Nie chcemy w tym stylistycznym zwrocie upatrywać poniekąd przyznania, że takie „zabiegi lecznicze dla utrzymania dyscypliny“ i na osobie porucznika Zakrzewskiego były wykonywane. Nie o poszczególny bowiem nam fakt tu chodzi, gdyż w każdym, nawet wzorowo prowadzonym zakładzie, zdarzyć się może nadużycie — ale idzie nam obecnie o cały system leczenia, stosowany w Kulparkowie.

Wydział krajowy, jako naczelna władza nadzorcza, usprawiedliwiając karanie chorych względami dyscypliny, przeraził opinię publiczną. Któż teraz zdobędzie się na tyle odwagi, [illegible] oddać chorego, obłąkanego, do zakładu, [illegible] że jest tam na nieprzytomnych [illegible], przecież nawet ustawy karne wyłączają odpowiedzialność [illegible] chorych na umyśle! Szałowych oddaje się na seperatkę, tak sądziliśmy dotychczas, **nie celem kary**, ale celem uczynienia ich **na czas szału**, i to tylko **na ten czas, nieszkodliwymi.**

Opinia publiczna zaniepokojona więcej niż dotąd, wspomnianym komunikatem Wydziału kraj., domaga się i ma prawo domagania się, by Wydział kraj. ogłosił bezwłocznie **całe sprawozdanie komisji wraz z protokołami** zeznań dyrektora Neussera i innych, przesłuchanych w tej sprawie. Ogłoszenie to miało nastąpić zaraz po ukończeniu dochodzeń, tymczasem gdy obecnie Wydział rzecz całą chce zastąpić krótkim komunikatem, zamiast uspokoić, zastrasza więcej jeszcze wszystkich nieświadomością faktów.

* **Poświęcenie nowego gmachu** IV. gimnazjum odbyło się wczoraj o godz. 8. rano w obecności namiestnika hr. Badeniego, prezydenta miasta p. Mochnackiego, radcy namiestnictwa p. Hilda, członków Rady szkolnej krajowej, inspektorów szkół średnich, kilku profesorów szkoły politechnicznej, oraz licznego grona nauczycieli szkół średnich, którzy w przeważnej części wystąpili w uniformach. Po nabożeństwie w kościele P. Marji Magdaleny, zgromadziła się młodzież w pięknie udekorowanej kwiatami auli. Aktu poświęcenia dokonał kanonik ks. dr. Lewicki, który też pierwszy w ciepłych słowach przemówił do młodzieży. Następnie przemówił namiestnik podnosząc, że powstanie nowego gmachu zawdzięcza młodzież łasce monarszej. Namiestnik wyraził następnie podziękowanie inżynierowi p. Hawryszkiewiczowi, jako kierownikowi budowy, i uznanie przedsiębiorcom budowy pp. Dolińskiemu i Bauerowi. Zwracając się do młodzieży, wzywał ją namiestnik do wytrwałości i pracy.

Ostatni przemawiał dyrektor gimnazjum IV pan Koził, wyrażając podziękowanie namiestnikowi i prezydentowi miasta jako też wszystkim tym, którzy się do budowy tego nowego gmachu przyczynili. W końcu wniósł mowca trzykrotny okrzyk na cześć cesarza. Młodzież odśpiewała hymn

---

88)

KOBIETA W BIELI.

Przez

Wilkie Collins'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

Opuścił nas nagle.

W ciągu tej rozmowy zachowanie sir Percivala różniło się zupełnie od zwykłego jego sposobu życia Chwilami wydawał się niemniej rozdrażnionym i zdenerwowanym od mylady. Nie sądziłam nigdy, aby zdrowie jego było tak delikatne i nerwy tak słabe.

Usiłowałam namówić lady Glyde, aby powróciła do swego pokoju, lecz nadaremnie. Stała, na korytarzu, jak wryta.

— Jakieś nieszczęście zdarzyło się mojej siostrze — powtarzała, patrząc błędnie przed siebie.

— Niech mylady raczy sobie uprzytomnić, wiele energii wykazywała zawsze panna Halcombe — przedkładałam. — Zdolna jest ona do wysiłku, któremuby nie mogła sprostać żadna inna kobieta. Mam nadzieję, pewną niemal jestem, że nic złego jej się nie stało.

— Muszę się połączyć z Marjanną — mówiła mylady z tem samem osłupiałem spojrzeniem — muszę pojechać za nią do Limmeridge, muszę się przekonać na własne oczy, że żyje i że nie zdarzyło jej się żadne nieszczęście. Chodź pani, chodź ze mną do sir Percivala.

Wahałam się. Nie chciałam być uważaną przez mylorda za intruza, usiłowałam przedstawić to mylady, lecz była głuchą na moje perswazje. Wzięła mnie za rękę i z całych sił pociągnęła za sobą na schody. U drzwi pokoju jadalnego chciałam się usunąć, lecz mnie nie puściła.

Sir Percival siedział przy stole, popijając wino z karafki. Widząc, że patrzy na mnie z niezadowoleniem, zaczęłam się tłumaczyć z mojej obecności.

— Czyż sądzisz pani — przerwał mi popędliwie — że są tu jakieś sekreta? Nie ma żadnych, słyszysz pani: żadnych. Nie potrzebuję z niczem się ukrywać przed tobą, ani przed nikim.

Wypowiedziawszy te słowa głosem jakimś nieswoim, napełnił znowu kieliszek winem i wychyliwszy go zapytał lady Glyde, czego sobie od niego życzy.

— Jeśli siostra moja była dość silna, aby wyruszyć w drogę, ja także mogę odbyć tę podróż — rzekła mylady z niezwykłą sobie stanowczością. — Przychodzę cię prosić, abyś uwzględnił mój niepokój o Marjannę i pozwolił mi wyjechać za nią pociągiem popołudniowym.

— Musisz zaczekać do jutra — odparł sir Percival — jeśli nie otrzymasz odpraszającego listu od wuja, co jest nieprawdopodobnem, w takim razie wyruszysz do Limmeridge House. Napiszę zatem do hrabiego pocztą wieczorną.

Po słowach tych podniósł kieliszek w górę i przypatrywał się pod światło czerwonemu winu, zamiast patrzeć na swoją małżonkę.

W ogóle w ciągu tej rozmowy nie spojrzał na nią ani razu. Taki brak wychowania w człowieku utytułowanym dziwił mnie bardzo.

— I czemuż chcesz pisać do hrabiego Fosco? — spytała mylady.

— Aby go uprzedzić, że przyjedziesz pociągiem południowym. Oczekiwać cię będzie na stacji i zawiezie do ciotki twojej, u której przenocujesz.

Ręka lady Glyde, spoczywająca na mojem ramieniu poczęła drżeć nerwowo. Nie rozumiałam istotnie powodu.

— I po cóż hrabia ma wyjeżdżać na moje spotkanie? — rzekła. — Wolałabym nie zatrzymywać się na noc w Londynie.

— Niepodobna, abyś odbyła w jednym dniu podróż do Cumberlandu. Musisz odpocząć i przenocować w Londynie, a nie życzę sobie wcale, abyś zatrzymywała się w hotelu. Fosco zaproponował p. Fairlie, iż zabierze cię na noc do swego domu; p. Fairlie na to się zgodził. Oto masz list od niego. Przyszedł dzisiejszą pocztą ranną, lecz zapomniałem odesłać ci go na górę. Zobacz, co ci zaleca twój wuj.

Lady Glyde rzuciła okiem na to pismo, potem wręczyła mi je:

— Odczytaj pani — szepnęła. — Sama nie wiem, co się ze mną stało; litery migają mi przed oczyma.

List składał się z czterech wierszy zaledwie, uderzyła mnie oschłość tonu. Jeśli mnie pamięć nie myli, zawierał tylko te słowa:

„Kochana Lauro! Bądź łaskawa przybyć, kiedy zechcesz. Po drodze odpocznij i przenocuj w Londynie w domu twojej ciotki. Przykro mi bardzo, dowiedzieć się o chorobie Marjanny.

Twój kochający wuj
Fryderyk Fairlie.“

— Wolałabym nie zatrzymywać się w Londynie, wolałabym nie nocować u państwa Fosco — zawołała gwałtownie lady Glyde, zanim dobiegłam do ostatniego słowa. — Nie pisz do hrabiego! Błagam cię, sir Percivalu, nie pisz do tego człowieka!

Sir Percival napełnił znowu kieliszek winem lecz potrącił go niechcący, tak, iż cała zawartość rozlała się na obrus.

— Cóż u licha — mruknął dziwnym jakimś głosem — ręce trzęsą mi się, jak u starca. — Podniósł kieliszek i napełniwszy go ponownie, wychylił jednym haustem.

Sądząc z zachowania i wyrazu twarzy, zaczynałam się obawiać, że traci przytomność.

— Proszę cię, nie pisz do hrabiego Fosco — nalegała mylady.

— Dlaczego? Chciałbym też wiedzieć dlaczego? — zawołał sir Percival, z nagłym wybuchem gniewu, który przeraził nas obie. — Musisz odpocząć w Londynie, a czyż nie najwłaściwiej, abyś odpoczęła w domu twojej ciotki, zaleconym ci przez wuja. Niechże pani Michelson osądzi.

Pomimo całej sympatji dla lady Glyde, musiałam przyznać, że plan taki jest jedynie właściwym. Już to nie pojmowałam nigdy jej uprzedzeń do pana hrabiego. Pierwszy raz zdarzyło mi się spotkać damę wielkiego świata, któraby miała tak ciasne poglądy odnośnie do cudzoziemców.

(C. d. n.)

ludowy, a na zakończenie muzyka „Harmonii“ odegrała dziarskiego marsza.

Z ubolewaniem konstatujemy, że w akcie tym nie uczestniczył żaden reprezentant Wydziału krajowego. Czyżby c. k. prezydjum namiestnictwa zapomniało było Wydział kraj. zaprosić?

* **Dr. Józef Wereszczyński**, członek Wydziału krajowego, powrócił z 4-tygodniowego urlopu i objął urzędowanie.

* **Mianowania.** Kraj. Dyrekcya skarbu zamianowała inspektora podatkowego z okręgu Dyrekcyi skarbowej w Czerniowcach, Ludwika Jorkascha-Kocha tudzież koncypistę skarbowego w Rudkach, Władysława Scisłowskiego inspektorami podatkowymi w IX klasie rangi w obrębie galicyjskiej krajowej Dyrekcyi skarbu, asystent zaś urzędów sprzedaży soli, Wiktor Gabrys, został mianowany kontrolorem urzędów sprzedaży soli.

* **Wiadomości dyecezjalne.** Ks. Benedykt Banach proboszcz w Winnikach otrzymał odznaczenie t. z. „Expositorium canonicale“ za zasługi położone około dobra swej parafji. O. Saldejskiemu z zakonu OO. Dominikanów poruczono adminisrtację parafji w Bohorodczanach.

* **Szkoły żeńskie w Kołomyi i Jaśle** będą przeistoczone na wydziałowe przy subwencji z funduszów krajowych.

* **Kradzież na poczcie.** Z Wiednia telegrafują, że z listu, zawierającego 5000 rubli. nadanego przez lwowską firmę Goldstern i Löwenherz do wiedeńskiego zastępcy Goldsterna, skradziono 4000 rubli

* **Obławę na dziki** tudzież drapieżne zwierzęta urządza 17. b. m. (we środę) lwowskie tow. myśliwskie św. Huberta w lasach Smorza za Stryjem, a zarząd tegoż uprasza wszystkich członków, chcących wziąść udział w tej obławie, aby się wybrali w przeddzień tego terminu do Stryja.

* **Znany ze sprawek złodziejskich** Kassaraba skazany został po przeprowadzonej wczoraj przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozprawie, na sześć lat ciężkiego więzienia.

* **Przed trybunałem przysięgłych** w Rzeszowie rozpoczął się proces karny o nadużycie władzy urzędowej przeciw Maciejowi Markowiczowi, b. naczelnikowi urzędu cłowego w Chwałowicach i 18 spólnikom. Rozprawa trwać będzie 4 tygodnie. Akt oskarzenia obejmuje 120 arkuszy a powołanych jest stu kilkudziesięciu świadków. Trybunałowi przewodniczy radca Rybakowicz. Oskarzenie wnosi zastępca prokuratora Doliński, obronę prowadzą notarjusz Pogonowski, dr. Fechtdegen, dr. Piliński, dr. Koppe, dr. Lecker i dr. Eichorn.

* **Nagła śmierć.** Onegdaj w Krakowie w cyrku podczas przedstawienia, zmarł nagle Jan Kwiatkowski, subjekt handlowy z Tart.kowa *ad* Sokół. Zmarły cierpiał na serce.

* **Ciekawym**, którzy nas z wielu stron pytają, ażali drukująca się w naszym fejletonie powieść „Grabarze“ jest pióra śp. Ottona Hausnera, gdyż on to pod pseudonimem „Veraxa“ drukował rozmaite utwory w pismach zagranicznych, jesteśmy zniewoleni odpowiedzieć, że ilekroć autor osłania się pseudonimem, każda redakcja jest obowiązaną zachować w tajemnicy jego nazwisko, bez względu na to, czy autor już umarł, czy też jeszcze żyje.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 15 września o godzinie 12. w południe:

W ubiegłych 2 dobach licząc od 12. g. w południe d. 13. bm. do 12. godz. w południe d. 15. bm.: mieliśmy wiatr co do kierunku zachodni, co do siły mierny (2·2), stan nieba zmienny, powietrze bardzo wilgotne (88% wilg. względ.), opad: deszcz, wysokość opadu 5·8 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 10 1°C, najwyższa + 14·7°C wczoraj po południu, najniższa + 7·0°C w nocy z soboty na niedzielę.

Uwaga: W obu dobach padał deszcz po kilkakroć; chwilami zaś było pogodnie.

Zniżka barometryczna 750—755 mm. znajdowała się w okol. Moskwy; zwyżka 775 do 770 mm. w Austrji; zniżka drugorzędna utworzyła się w Sycylii.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 765 mm. Barometr idzie w górę.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 15. bm. do 12. w południe d. 16. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przew. zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby około + 10 0°C; niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza pozostanie około 85%; opad: deszcz nieznaczny, poczem zwolna zacznie się wypogadzać.

* **Zmarli.** Marja ze Stadtmüllerów Düll, żona aptekarza, zmarła w Mikulińcach.

Ks. Antoni Medwecki, radca gr. kat metropolitalnego konsystorza, wysłużony dziekan i proboszcz w Wierzbołówce, dziekanatu rohatyńskiego, zmarł w 75 r. życia, a 20 kapłaństwa.

W Wąbrzeźnie w zeszłym tygodniu zmarł Wiktor Kalinowski w wieku lat 110, który jako żołnierz od roku 1807 począwszy odbył rezmaite kampanie z Napoleonem. mianowicie rosyjską i niemiecką w r. 1813.

* **Jutro**, dnia 16. września św. Ludmili M. — św. Wawyły.

— **Czytamy w „Czerwonej Rusi“**: Sprawa wykluczonych z gimnazjum stanisławowskiego studentów weszła w nowy okres. Mianowicie nie skończyło się na ukaraniu winnych przez władze szkolne, jak to w tego rodzaju wypadkach zazwyczaj bywa, ile że wina wyszła tym razem po za zwyczajne „wybryki“ młodzieży. Z tego powodu toczy się w tej sprawie śledztwo sądowe, którego celem wykryć źródło, z którego zręczni agitatorzy czerpali jad nihilizmu, aby nim napoić młodzież niedoświadczoną“.

— **Dwa samobójstwa** wydarzyły się d. 13. bm. w Warszawie. Dnia tego około godziny 6. rano jeden z robotników, pracujących w Łazienkach, przechodząc przez ogród botaniczny; w pobliżu starej Pomarańczarni, zauważył na jednej z ławek siedzącego człowieka, a obok drugiego leżącego na ziemi. Zbliżywszy się, spostrzegł kałużę krwi szeroką i teraz dopiero zauważył, iż obaj, tak leżący na ziemi, jak i siedzący na ławce ludzie są bez życia. Pierwszy z nich leżał na prawym boku i miał ranę w skroni, u drugiego także w głowie pochylonej na prawe ramię widniała rana, z której krew obficie wypłynęła, o czem świadczyły wielkie zaskrzepłe jej płaty na ubraniu i ławce. Przechodzień ów zawiadomił posterunek policyjny. Przy zwłokach znaleziono następujące wyjaśnienia: na bilecie wizytowym „Karol Brajbisz“: „oświadczam, iż z własnej woli palę sobie w łeb“; na drugiej kartce zwykłego papieru: „oświadczam, iż sam dobrowolnie z rewelweru pozbawiam się życia, Adam Straus“. Nadto znaleziono przy nich list, w którym samobójcy oświadczają, iż „sprawa honorowa“ zmusza ich do wspólnej śmierci.

Zagadka ta, jakiego to rodzaju była sprawa honorowa, dotąd wyjaśnioną nie została.

— **Na ucztę cesarską**, która się odbędzie we wtorek w Lignicy, zostali zaproszeni przez kanclarję ces. Wilhelma II. obydwaj księża administratorzy, gnieźnieński i poznański, ze szlachty hr. Marceli Żółtowski z Czacza, i hr. Franciszek Kwilecki z Kobylnik.

— **„Przyjaciółki Rosji“**, złączyły się w Paryżu, nie chcąc pozostać w tyle za „przyjaciółmi Rosji“, którzy mają już swoją korporację, w towarzystwo pod przewodnictwem p. Adam. Arystokratyczne nazwiska, jak Chanzy, Bondet, Cornier, Cambourg itd., jakie można wyczytać w spisie „członkin wydziału, dowodzą, że „flirtacja“ republikańsko-arystokratycznych córek z „samodzierżcami rosyjskimi“ jest obecnie *a la mode* i w wielkim świecie Paryża.

Otrzymane pisma.

* **Od dr. Wernickiego** otrzymujemy następujące pismo: Wezwany przez redakcję *Dziennika polskiego* (nr. 255 z d. 14. bm.) o potwierdzenie podanych szczegółów przez warszawski *Kurjer Codzienny* w sprawie kulparkowskiej, widzę się zmuszonym dla wyjaśnienia prawdy oświadczyć co następuje: 1) że korespondenta warszawskiego *Codziennego Kurjera* nie znam, nigdym go nie widział i że takowy do mnie nie zgłaszał się wcale; 2) że opisane *entrevue* nie miało miejca, a całe opowiadanie o niem od początku do końca zmyślone. Wszystko zatem, co warszawski *Kurjer Codzienny* podaje w tej sprawie, uważać proszę jako relację z nieznanych mi źródeł zaczerpniętą.

Dr. Wernicki.

Z dyrekcji teatru otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „W czasie mojej kilkudniowej nieobecności podniosło jedno z pism tutejszych, zarzuty przeciw mnie z powodu zaangażowania p. Knapczyńskiego i panny Czaplińskiej w skład trupy teatru lwowskiego.

Pospieszam z wyjaśnieniem tej sprawy, upraszając szanowną redakcję o łaskawe zamieszczenie tegoż. W czerwcu br. zawarłem w Warszawie umowy z pięcioma artystami teatrów łódzkiego i poznańskiego a przed podpisaniem kontraktów, zapytywałem każdego z artystów czy nie jest związany umową z inną dyrekcją. W taki sam sposób postąpiłem przy zawieraniu umowy z panną Czaplińską, która oświadczyła mi jedynie, że obowiązaną jest tylko zwrócić dyrekcji teatru poznańskiego otrzymaną zaliczkę w kwocie 60 marek, którą to kwotę przy podpisaniu kontraktu jej wypłaciłem.

Pozwolę jeszcze sobie dodać że pp. Skirmunt i Janowski, którzy podczas miesięcy letnich prowadzili przedsiębiorstwo teatru poznańskiego w Warszawie, wiedzieli o pertraktacji i zawarciu umowy przezemnie z panną Czaplińską i żadnych zarzutów przeciw temu nie podnosili.

Pan Knapczyński zaś nie wchodził nigdy w skład trupy teatru poznańskiego lecz należał do trupy łódzkiej Zresztą p. Knapczyński zerwał umowę z dyrekcją teatru lwowskiego a na jego miejsce został zaangażowany p. Stanisław Trapszo były artysta sceny łódzkiej.

M. Schmitt.

* **Posiedzenie** gremium aptekarzy Galicji wschodniej odbędzie się w sobotę dnia 27. września 1890 r. o godzinie 10 przed południem w lokalu szkoły farmaceutycznej przy ul. Pańskiej l. 22.

Odpowiedź Administracji.

Wny Pan J. Umieszowski w Różniatowie. Jednorazowo 2 zł. 80 ct.

Teatr, literatura i muzyka.

— Z teatru. Wczoraj popołudniu odegrano „Gonitwę za szczęściem“, wieczorem zaś wcale liczna publiczność zebrała się na dramat Daudeta „Fromont i Rissler.“ Panowie Chmieliński, Feldman i Kwieciński, jako też panie Kwiecińska, Pankiewicz i inni zbierali huczne oklaski.

— Repertoar teatralny: Dzisiaj w poniedziałek przedstawienie składane: 1) „Dzienniczek Justysi“ komedja Kościelskiego. 2) „Złoty cielec“ komedja Dobrzańskiego. 3) „Gioconda“ opera Panchiellego. Akt 4 z baletem. — We wtorek „Handlarka uśmiechów“ sztuka japońska ze śpiewami i tańcami. Nowa wystawa. We środę „Dwór w Władkowicach“ komedja Z. Przybylskiego. Pierwszy występ panny Czaplińskiej artystki teatru poznańskiego.

— „Anglia i Rosja w Azji“, Broszurę tę omawia bardzo szczegółowo i obszernie *Münch. Allg. Ztg* oddając jej wielkie pochwały. Zaznaczając. że autorem jej jest p. Józef Popowski, podaje zarazem jego biografję. Posłowi naszemu oddaje monachijski dziennik słuszne pochwały.

— Do salonu sztuk pięknych przybyły następujące nowości: Bergman nadesłał obraz p. t. „Spóźniona pomoc“. Dębicki St. „Studium chłopczyka z Mikuliczyna“. Harasimowicz „Portert p. B.“ Piotrowski Antoni „Po kąpieli“. Stasiak „Obronę Częstochowy“. Steinsberg E „Błędne ogniki“ i „Zaćmienie księżyca“. Zadrazil „Krajobraz z okolic Mnichowa.

— „Materjały do historji Krakowa. Ministerjum sprawiedliwości zawiadomiło prezydjum magistratu krakowskiego, iż cesarz zezwolił na wydanie gminie m. Krakowa starych ksiąg radzieckich i ławniczych, złożonych w urzędzie hipotecznym tutejszego sądu krajowego. Ksiąg tych, zawierających bardzo cenne materjały do historji miasta, ma być około 1.500 woluminów, a złożone zostaną w miejskiem archiwum akt dawnych.

Dział ekonomiczny.

W krajowej szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpoczyna się 1. października. Miejsc wolnych cztery. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcja w budynku szkoły przy ulicy Dzieduszyckich. Warunki przyjęcia: ukończonych lat 12, świadectwo ukończenia szkoły ludowej lub wykazanie się dostateczną biegłością w przedmiotach przepisanych w szkole ludowej.

Z wystawy wiedeńskiej. Na wystawie wiedeńskiej rozpoczyna się z dniem 18. września wystawa gospodarstwa nabiałowego i będzie trwała do 22 b. m. Wystawa ziarn i nasion będzie otwartą do 15. października, w dniach od 5. do 15. paźdz. będą wystawione okazy zbiorów tegorocznych. Od 23. do 29. września będzie otwartą także wystawa roślin jesiennych.

Na kongresie rolniczo-leśnym w Wiedniu wystąpili z odczytami pp.: dr. Polański z Wiednia „O przyczynach zarazy bydła“, dr. A. Sempołowski z Warszawy „O analizie mechaniczno-mikroskopowej środków mącznych pokarmu“, dyrektor M. Wojciechowski z Kobiernic „O kwalifikacji i stanowisku urzędników przy zarządach gospodarczych“.

Manewry pod Równem.

Wielkie manewry rosyjskie pod Równem zakończyły się w sobotę. W czasie nich wprawiono w ruch tak wielką siłę wojskową, jak się to nigdy jeszcze przy podobnych ćwiczeniach nie zdarzało. Całą tę masę wojska ściągnięto do trójkąta, ograniczonego dwiema liniami kolejowemi idącemi ku granicy zachodniej od Równa i Zdołbunowa — i biegiem rzek Styru i Ikwy. Na przestrzeni 40 wiostr stanęło naprzeciw siebie niemniej jak 150.000 ludzi.

Zadanie obrony kawałka kraju między Styrem a Ikwą i centralnego punktu kolejowego miała armia wołyńska, złożona z 93 bataljonów piechoty, 72 szwadronów jazdy i 216 dział, a zostająca pod dowództwem jenerała Dragomirowa, a jenerał Hurko, dowodzący armią lubelską, utworzoną z 98 batalionów, 72 szwadronów i 240 dział, wykonał działania zaczepne. Nie trudno się przekonać skoro się tylko rzuci okiem na mapę, że tegoroczne manewry rosyjskie, były niejako jeneralną próbą wojny z Austrją.

Wprawdzie jenerał Dragomirów w rozmowie z Mołczanem, korespondentem *Nowego Wremienia*, wyraził się, że trójkąt oznaczony punktami Łuck, Dubno, Równo, niema wielkiego znaczenia strategicznego, ale jest to poprostu nieprawdą, o czem nas przekonuje choćby tylko ta okoliczność, że Rosja bezustannie pracuje nad wzmocnieniem tak zwanego trójkątu twierdz Łuck, Dubno, Równo i że tam założono wielkie magazyny zapasowe. Gdyby kiedyś wojna z Austrją wybuchła, pierwsze rozstrzygające starcia musiałyby nastąpić w tym trójkącie. Przypatrzmy się teraz jak ważnym strategicznym punktem jest Równo, ze względu na swoje położenie. O 100 kilm. od Brodów i granicy galicyjskiej rozpoczyna się Pińszczyzna, olbrzymie bagniste obszary, dzielące teren wojenny w Królestwiem Polskiem od terenu wołyńskiego. Linja kolejowa biegnąca z Warszawy na Kowel Łuck, Równo, Zdołbunowo, Kazatyń do Kijowa, odległa od granicy o jakie 70 do 80 kilometów, łączy oba tereny wojenne.

Nadto w ostatnich latach z wielkim nakładem i trudami zbudowano kolej przez bagna pińskie, która pod Równem łączy się z powyżej wspomnianą linją kolejową. Jestto zatem punkt panujący, nad dwoma liniami rokadowemi, a zarazem utrzymuje połączenie między Warszawą a Kijowem.

Przeto mimo zaprzeczenia tak doświadczonego jenerała, jak Dragomirowa manewra te nie miały nic innego za cel jak dokonać próby obrony trójkątu Łuck, Dubno, Równo i przekonać się praktycznie o rozmaitych fazach zaczepnego i odpornego działania.

Jeszcze jedno przeświadczenie musi obudzić sam fakt wydarzeń i przebieg manewrów pod Równem. Dotąd Rosja usprawiedliwiała ciągłe posuwanie się swego wojska ku granicy wschodniej tem, że uważa się zagrożoną od strony Niemiec i Austrji, a teraz na zwykłe manewry zgromadziła z samych tylko okręgów nadgranicznych 150.000 ludzi, a to 191 batalionów piechoty, 144 szwadronów jazdy i 456 dział. Ani Austrja, ani Niemcy nie byłyby nigdy w stanie tylko w graniczących z Rosją prowincjach zgromadzić tak wielkiej siły wojskowej bez współudziału krajów wewnątrz państwa położonych. Manewry pod Równem dowiodły, że owa wrzekoma potrzeba Rosji zabezpieczenia się przeciw zachodnim sąsiadom, gromadzącym wielkie siły, jest tylko nowym objawem bizantyńskiej podstępnej polityki, że nie Rosja przez Niemcy i Austrję, ale oba te państwa zagrożone są przez Rosję i mają wszelką podstawę do zabezpieczenia się przed podstępnem jej działaniem.

Ostatnie wiadomości.

Komitet przedwyborczy powiatu żywieckiego postawił kandydaturę na posła do sejmu krajowego, w miejsce p. Ant. Michałowskiego, który z godności tej zrezygnował, p. Hermana Czecza de Lindewald, właść. dóbr i posła tamtejszego do Rady państwa.

Gaz. Lwow. donosząc o mianowaniu dr. Bobrzyńskiego wiceprezydentem kraj. Rady szkolnej, dodaje: „Do ściśle ustawą oznaczonego zakresu działania p. Wiceprezydenta przydał pan Namiestnik Kazimierz hr. Badeni udział w kierownictwie departamentu V. namiestnictwa, który mieści w sobie sprawy szkół przemysłowych, Uniwersytetów, szkoły Politechnicznej i wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie“.

Rozpoczęto już roboty około reglacji „Żelaznej Bramy“ przesmyku w górach siedmiogrodzkich, przez który Dunaj przepływa, opuszczając terytorjum austrjackie. Dzisiaj, w poniedziałek, założono pierwsze miny w celu rozbicia skalistych progów wodospadu. Do miejscowości tej i imponującej dziką swą pięknością przywiązane sa liczne wspomnienia historyczne, a już od czasów rzymskich starano się „Żelazną Bramę“ uczynić przystępną dla żeglugi. Po dwóch tysiącach lat w r. 1820 powziął tę samą myśl hr. Schecheny i na jego żądanie wypracował inżynier Paweł Vasarhelyi plan regulacji, który jest podstawą wszystkich późniejszych projektów. Później wskutek burz politycznych zaniechano chwilowo tej myśli, a chociaż kilkakrotnie była ona nawet przedmiotem mizdzynarodowych obrad, nieprzystąpiono do jej wykonania. Kongres berliński w roku 1878 polecił dokonanie tego dzieła Austro-Węgrom, przyznając im równocześnie prawo pobierania prowizorycznej taksy od okrętów na pokrycie kosztów budowy. Obecny węgierski minister handlu Gabrjel Baross, gdy w r. 1887 objął tekę przystąpił do urzeczywistnienia tego planu. Rzecz całą postanowiono przeprowadzić kosztem skarbu węgierskiego, co wyniesie $7^1/_2$ miliona zł., a roboty dodano przedsiębiorcom, którzy po przeprowadzeniu przygotowań przedwstępnych, przystąpili obecnie do dzieła, które z upływem r. 1895 ma być ukończone. Wskutek regulcji „Żelaznej Bramy“, wzmoże się żegluga na Dunaju i otwartą zostanie bezpośrednia droga wodna między wschodem a zachodem.

Na uroczystość tę zagajenia regulacyjnych prac, przybył do Orsowy także prezydent węgierskich ministrów Szapary, minister handlu Baross i liczni dostojnicy. Rząd rumuński nie będzie mieć reprezentanta na tej uroczystości.

Carska rodzina zwidziła w sobotę Poczajów i była w tamtejszym monasterze.

Według przyszłych depesz nadeszłych wczoraj do Wiednia rozruchy portygalskie miały w Lizbonie przybrać d. 14 bm. charakter zupełnej rewolucji. Potwierdzenia tej wiadomości nie ma dotychczas.

Pol. Corr. donosi z Belgradu, że ćwiczenia milicji z bronią odbyły się ku zupełnemu zadowoleniu władz wojskowych. Według zdania wyższych kół wojskowych, organizacja nowej instytucji milicji narodowej okazała się zupełnie odpowiadającą swemu celowi. Całemu powołaniu złożonemu z ludzi 30 do 40 letnich dano broń do domu, co zrobiło na ludności bardzo dobra wrażenie.

Telegramy „Gazety Narodowej“

Wiedeń d. 15. września. Rozchodzi się pogłoska, że minister wojny jen. Bauer ustąpi; w jego zaś miejsce ma być zamianowany minister honwedów baron Fejezvary.

Praga d. 15. września. Uroczyste otwarcie czeskiej akademii umiejętności nastąpi dnia 2 grudnia br. jako w rocznicę wstąpienia na tron obecnie panującego cesarza; protektor akademii arcyks. Karol Ludwik ma zjechać na tę uroczystość.

Równo d. 15. września. Wczoraj po południu wyjechała rodzina carska do myśliwskiego zamku w Spale.

Rzym dnia 18. września. Minister skarbu podał się do dymisji i pożegnał się z wyższymi urzędnikami ministerstwa skarbu. Decyzja królewska co do przyjęcia dymisji, ma lada chwila nastąpić.

Rzym d. 15. września. *Italie* oświadcza, że wiadomość, podana przez dzienniki zagraniczne o odnowieniu potrójnego przymierza jest fantastycznym wymysłem, gdyż termin wygaśnięcia jest jeszcze zbyt dalekim.

Lizbona d. 15. września. Przy wczorajszych niepokojach republikańskich 20 zaburzycieli zostało ranionych bardziej lub mniej ciężko. Agitacja republikańska przybiera groźny charakter.

Bruksela d. 15. września. Kongres związków robotniczych przyjął zasadę „powszechnych bezroboci“.

Buenos-Ayres d. 15. września. W La Plata przyszło do kryzys ministerjalnej — trzech ministrów podało się do dymisji. Jenerał Racedo nie zdołał dotąd przywrócić spokoju w Entre-Rios.

Londyn d. 15 września. Z Zanzibaru donoszą, że niemiecki komisarz w Bagamoya wydał obwieszczenie sprzeczne z dekretami antiniewolniczemi sułtana, przez co powaga sułtana znacznie ucierpi. Pomiędzy arabami wielka radość panuje z tego powodu. Powszechnem jest mniemanie, że rząd niemiecki unieważni postanowienie swego komisarza. Jako przyczynę osobliwszego rozporządzenia komisarskiego podają, że chciał ściągnąć na wybrzeże niemieckie bogatych Arabów.

Wiedeń d. 15. września. Towarowy pociąg pospieszny kolei Północno-Zachodniej wykoleił się wczoraj na stacji Langenzersdorf, nikt nie skaleczony.

Bern d. 15. września. Kantonalny tesyński rząd prowizoryczny został rozwiązany, a aresztowani członkowie poprzedniego rządu zostali uwolnieni. Komisarz rządowy Künzli usiłuje doprowadzić do kompromisu między klerykałami a liberałami.

Petersburg d. 15. września. Rozpuszczona przez *Berl. Börs. Ztg.* pogłoska, jakoby rząd rosyjski zamyślał, od stycznia zaprowadzić cło na wywóz drzewa budulcowego, nie ma żadnej zgoła podstawy.

Petersburg d. 15. września. W nowym zeszycie *Russkiego Wiestnika* oświadcza Tatiszczew, że stawiać usunięcie Stambułowa, jako główny warunek pojednania Rosji z Bułgarją, jest rzeczą niezrozumiałą. Zwrot w Bułgarji na korzyść Rosji jest możliwy.

Kolonia d. 15. września. Kongres starokatolicki uchwalił rezolucję przeciw rozporządzeniu rządu bawarskiego z 15. marca, nieuznającego starokatolików za członków kościoła katolickiego.

Paryż d. 15 września. Jeden z rojalistycznych deputowanych wniesie na pierwszem posiedzeniu Izby posłów o amnestję dla Rocheforta.

Rochefort wystosował do redakcji *Siecla* list, w którem twierdzeniu *Siecla*, jakoby Rochefort wiedział o rojalistowskiem pochodzeniu funduszów Boulangera i czerpał z nich na cele swego wyboru, jak najkategoryczniej zaprzecza i wyzywa redaktora na pojedynek w razie, gdyby twierdzenia owego nie odwołał. Zarazem prosił Rochenfort listownie księżnę Uzes, aby potwierdziła to jego oświadczenie.

IX. *Siecle* ogłasza obronę Boulangera przeciw rewellacjom Mermeixa. Dziennik ten, przedstawiając stosunki Boulangera ze stronnictwem klerykalnem, powiada, że pewien redaktor klerykalny wręczył papieżowi list Boulangera, że jednak papież usług jego nie przyjął.

Bruksela d. 15. września. Kongres stowarzyszeń robotniczych uchwalił wczoraj rezolucję w sprawie powszechnego głosowania i postanowił celem przeprowadzenia tejże urządzić w ostatnią niedzielę przed zebraniem się parlamentu w całym kraju demonstracje za ogólnem prawem głosowania, a gdyby i to nie odniosło skutku, ogłosić ogólny strejk.

Konstantynopol d. 15. września. W tutejszej akademii wojskowej kształconych będzie pięciu młodych Czarnogórców kosztem sułtana.

Konstantynopol d. 15. września. Półurzędowy *Tarik*, pisząc o zapowiedzianej wizycie carewicza - następcy w Konstantynopolu, podnosi, że świadczy to o zgodzie między Rosją a Turcją we wszystkich kwestjach.

Wiedeń dnia 15. września godz. 1 min. 40 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 101 20. Akcje węgierskie Banku kredytowego 354·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 167 90. Akcje Unionbanku 243.25. Akcje kolei Karola Ludwika 205·50. Akcje kolei Północnej 276·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 153·15. Losy tureckie 36 50. Akcje kolei Państwowej 249·85· Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 228·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 195.50. Losy komunalne wiedeńskie 149.—. Akcje Tow. tureckiego 138·75. Galic. oblig. idemn. 104·—. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 234·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 235·40. Akcje Bankvereinu 119·25. Rosyjski rubel papierowy 145·75.

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·—. 5% renta węg. pap. 99 35. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 15. września 1890.

Lwów: Pszenica 6·90 do 7·85, żyto 5·— do 5.35, owies obroczny 5·— do 7·—, jęczmień 5·— do 6.—, rzepak 9.75 do 10·25, groch —·— do —·—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 6.80 do 7·85, żyto 5·90 do 6·30, jęczmień browarny 5·— do 6·—, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·80 do 7·85, żyto 5·70 do 7·—. jęczmień 5·— do 6·50, owies 6·90 do 7·—, groch 7·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 28·— do 40·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·25 do 8·25, żyto 6·30 do 6·60, jęczmień 5·— do 6·25, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—. rzepak 9·80 do 10·35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 60·— do 120·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 15. września. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.

	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203·75	206·75
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	227·50	230·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·50	299·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—

II. Listy zastawne za 100 zł.

Banku hipotecznego galic. $4^1/_2$% los w 50 lat	98·65	99.35
" " " 5% " 40 "	101·30	102·—
" " " 5% wyl. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego $4^1/_2$% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·20
" " " " 4%	98·—	98·70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·50	101·20
" " " " 4% los. w $41^1/_2$ l.	95·30	96·—
" " " " $4^1/_2$% los. w 52 l.	100·—	100.70
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70

III. Listy dłużne na 100 zł.

Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	59·—	61·50
" " " " (d. 5%) $2^1/_2$%	49·50	52·50

IV. Obligi za 100 zł.

Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·90	104·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 $4^1/_2$%	98·60	99·30

V. Losy.

Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—

VI. Monety.

Dukat holenderski	5·30	5·42
Dukat cesarski	5·32	5·44
Napoleondor	8·88	9·04
Półimperjał rosyjski	9·25	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·45	1·55
Rubel rosyjski papierowy	$1·44^1/_2$	$1·46^1/_2$
100 marek niemieckich	55·—	55·60

Przyjechali do Lwowa

dnia 15. września 1890.

Hotel Francuski K. Komierowski, K. Walter z Krakowa. W. Walther z Baden Baden. J. Kellermann z Kańczugi. Br. Wolfarth z Kołomyi. K. Hojnowska z Wołynia. A. Kulikowska z Rosji. W. Jahny, A. Benesch, J. Petermichel z Wiednia. C. Makomaska z Królestwa Polsk. J. Ebner z Złoczowa. A. Strzelbicki z Bochni. J. Gołębski z Sławentyn. A. Noel z Komarna. J. Waydowski z Bóbrki. J. Bartos z Pragi. J. Löwensohn z Drezna. M. Saas z Potoka.

Hotel Angielski. A. Sabatowski z Rożniatowa. K. Potocki z Gajów. K. Udrycki z Stanisławki. W. Heller z Rzeszowa. W. Osuchowski z Turczynowa. W. Doboszyński z Stanisławowa. A. J. Górski z Wołynia.

Hotel Żorża. Wł. dr. Lisowski z Krakowa. Dr. St. Stefanowicz z Czerniowiec. K. Bätlcher z Hamburga. J. Ożegalski z Kamienny. F. Burzyński z Bursztyna. A. Wilczewski z Warszawy. Dr. J. Dodlez z Rawy ruskiej. Wł. Poray Zbrożek z Wierzbiąża. G. Mac Jutosh z Słobody. K. Babecki z Krakowa. J. Schmid z Przemyśla.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Med. dr. pan **Teodor Jendl** w przeciągu dwu miesięcy wyleczył mnie za pomocą umiejętnie stosowanego masażu elektrycznego z przewlekłej choroby żołądka — spowodowanej cierpieniem nerwowem — za co składam Mu niniejszem serdeczne podziękowanie.

We Lwowie 12. września 1890.

Jarosław Pieniążek.

L. W. kr. 36.819/90. 1850

Ogłoszenie licytacyjne.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1891 ewentualnie zaś po koniec roku 1893 przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne.

Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 18. września a 30. października b. r.

Wykaz stacyj mytniczych wystawionych na licytację w roku 1890.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	kr.	Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	420	—	
2		dtto		Kaszów	781	—	z domkiem
3		Czyżyny-Cło		Branice	806	50	z domkiem
					2007	50	
4	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Brzeski	Bieśnik	1601	—	z domkiem
5		dtto	Nowo-Sądecki	Gołkowice	4011	—	z domkiem
					5612	—	
6	III.	Nowytarg-Zakopane	Nowotargski	Poronin	900	—	z domkiem
7				Szaflary	1441	—	z domkiem
					2341	—	
8	IV.	Słotwina-Brzesko-Sącz	Brzeski	Pomianowa	2130	—	z domkiem
9				Gnojnik	662	—	
10				Iwkowa	450	—	z domkiem
11				Góra Just	980	—	
					4222	—	
12	V.	Dębica-Nadbrzezie	Ropczycki	Brzeźnica	655	—	
13		Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Radwan	1801	—	z domkiem
					2701	—	
14	VI.	Rzeszów-Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście	1000	—	z domkiem
15			Kolbuszowski	Jasionka	3200	—	z domkiem
16				Sokołów			z domkiem
					4200	—	
17	VII.	Przemyśl-Sanok	Przemyski	Olszany	1852	—	
18				Przemyśl	2352	—	
					2404	—	

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacji	Cena wywołania złr. w. a.	kr.	Uwagi
19	VIII.	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	2080	—	
20			dtto	Mosty (mostowe)	750	—	z domkiem
21			dtto	Mosty (drogowe)	650	—	z domkiem
22			Sokalski	Błotnia	860	—	z domkiem
23			dtto	Nowy dwór	1720	—	z domkiem
					6060	—	
24	IX.	Zimnawoda-Hoszany	Gródecki	Stawczany	1034	—	z domkiem
25		dtto	dtto	Porzecze	840	—	z domkiem
26		Lwów-Rohatyn	Bobrecki	Repechów	510	—	
27		dtto	dtto	Sołczyn	610	—	z domkiem
28		dtto	Lwowski	Dawidów	1730	—	z domkiem
					4724	—	
29	X.	Zborów-Załośce	Złoczowski	Kołubince	682	63	z domkiem
30		dtto		Młynowce	571	—	z domkiem
31		dtto		Załośce	680	—	z domkiem
32		Złoczów-Brzeżany		Bohutyn i Rozgadów	2800	—	
					4733	63	
33	XI.	Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	2736	—	z domkiem
34		Rohatyn-Brzeżany-Tarnopol		Zagrobella	6760	—	z domkiem
					9496	—	
35	XII.	Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacki	Ottynia	2010	—	z domkiem
36				Tyśmienica	1630	—	z domkiem
					3640	—	
37	XIII.	Czortków-Skała	Czortkowski	Dawidkowce	525	—	z domkiem
38	XIV.	Lwów-Stojanów	Kamionecki	Stojanów	300	—	z domkiem
39	XV.	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1613	33	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 18. września b. r. to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyj powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte. — Każda oferta ma być należycie opieczętowana i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. — Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia uwzględnione nie będą. — Na kopercie oferty wymieni podający nazwy tych stacyj, o których dzierżawę się ubiega. — Jednocześnie z powołaniem się na wniesioną ofertę, ma być oddzielnie pod osobną kopertą należycie opieczętowaną i z oznaczeniem na niej stacji mytniczych, złożone wadjum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. — Bliższą wiadomość o warunkach licytacyjnych powziąć można w Dep. IV. Wydziału krajowego lub też w kancelarjach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie dnia 24. sierpnia 1890.

L. 3456. 1840

Obwieszczenie.

Od 1. listopada 1890 do końca października 1893 wydzierżawia miasto Stryj najwięcej ofiarującemu przysługujące miastu prawo propinacji t. j.;

a) Prawo wyszynku piwa, wódki, maliniaku, wiśniaku, śliwowicy i miodu na całym terytorjum miasta Stryja z przedmieściami Zapłatyn i Szumlańszczyzna, tudzież przysługujące tej gminie z mocy ustawy z dnia 5. sierpnia 1876 l. 44 Dz. u. kr. prawo poboru opłat od wprowadzonych w obręb miasta Stryja trunków w tej ustawie wymienionych.

b) Prawo propinacji w gminach Duliby i Grabowiec powiatu Stryjskiego, a mianowicie unormowane i ograniczone ustawą z dnia 30. grudnia 1875 Nr. 55/1877 Dz. u. kr. prawo wyszynku trunków propinacyjnych, a to w tej rozległości w jakiej gmina miasta Stryja to prawo na mocy kontraktu z dnia 2. grudnia 1889 l. R 4904 z c. k. Dyrekcją funduszu propinacyjnego zawartego — posiada i posiadać ma prawo.

Wymienione w ustępie 1. lit. *a* i ustawą z dnia 5. sierpnia 1876 unormowane opłaty wynoszą:

a) od jednego hektolitra piwa przez kogokolwiek wprowadzonego 2 złr. 8 ct. w. a;

b) od jednego litra prostej wódki, przez osoby prywatne (nieszynkarzy) wprowadzonego $5\frac{6}{10}$ ct.;

c) od jednego litra rosolisu, araku, rumu, ponczowej esencji, śliwowicy lub okowity przez osoby prywatne (nieszynkarzy) wprowadzonego $8\frac{5}{10}$ ct.

d) od jednego litra miodu, wiśniaku, maliniaku przez osoby prywatne (nieszynkarzy) wprowadzonego 2 ct.

e) od jednego litra rosolisu, araku, rumu, ponczowej esencji lub likierów, przez kupców handlujących towarami korzennemi lub mięszanemi wprowadzonego 13 ct.

Ponieważ piwo zagraniczne w myśl okólnika Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 13. lutego 1871 l. 3325, należy także do trunków propinacyjnych; przeto pomieniona powyżej *ad a)* należytość i od piwa zagranicznego ma być pobierana.

Jako cena wywołania czynszu dzierżawnego rocznego za wszystkie niniejszemi warunkami objęte prawa i realności stanowi się kwota 50.560 złr. w. a. Kaucja trzymiesięczny czynsz dzierżawny.

Ostemplowane oferty zaopatrzone w 10% wadjum wnieść należy do dnia 22 września 1890 do rąk komisji licytacyjnej.

Bliższe warunki dzierżawy mogą być przejrzane w Magistracie miasta Stryja lub w Magistratach miasta Sambora Drohobycza, Przemyśla, Żydaczowa, Kałusza, Doliny, Tarnowa i Stanisławowa.

Magistrat kr. miasta
Stryj, dnia 28. sierpnia 1890.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)